GONIEC KRAKOWSKI 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok II. Kraków, Poniedziałek 19 maja 1919. Nr. 132.

Kontrofenzywa wojsk polskich w Galicyi.

Do tej pory zajęto: Stary Sambor, Sambor, Rudki, Komarno i Zółkiew.

Ataman Osiecki i sztab 2 ukraińsk. dywizyi w niewoli. — Grupa wołyńska zdobyła Łuck, 18 dział i 2000 jeńców.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich. **Front galicyjski: Ukraińcy od dłuższego czasu atakowali nasze pozycye w Galicyi Wschodniej, jednocześnie starając się odwrócić naszą uwagę ciągłymi propozycyami zawieszenia broni. To dwuznaczne stanowisko nakazalo naczelnemu dowództwu upewnić n szą sytuacyę w sposób ofenzywny.** W wykonaniu tego rozkazu **wojska nasze stojące pod rozkazami generała Iwaszkiewicza przełamawszy trzy silnie umocnione linie ukraińskie posunęły się prawym brzegiem Strwiąża, zajęły Stary Sambor,** wzięły wiele jeńców i zdobyły ukraiński pociąg pancerny. Jednocześnie **oddziały nasze posuwając się szybko na południe od toru kolejowego Przemyśl—Grodek Jagielloński zajęły 16 b. m. wieczorem Sambor, przeprawiły się przez nieuszkodzony most pod Samborem na prawy brzeg Dniestru. Inna nasza kolumna po złamaniu ataków Ukraińców posunęła się również naprzód w kierunku południowym i zdobyła Rudki i Komarno.** Pod Lwowem nieprzyjaciel usiłował raz jeszcze atakować pozycye nasze pod Miklaszowem. Atak załamał się. **W ataku obsadziliśmy Stroniatyn i Hrebendę. Po ciężkich walkach dnia 16 maja zajęto Żółkiew. Oddziały nasze obecnie stoją na północny wschód od Lwowa na linii Żółkiew—Turynka-Mosty Wielkie.** Nieprzyjaciel cofnął się na linię rzeki Żełden.

Front wołyński: Wojska grupy wołyńskiej zaatakowały 16 b. m. od północnego wschodu Łuck jednocześnie kawalerya nasza przeprawiwszy się na prawy brzeg Styru pod Boratynem odcięła Ukraińcom odwrót w kierunku na Dubno i Równo. Nieprzyjaciel po krótkiej, zaciętej walce, będąc okrążonym, złożył broń. Wzięto do niewoli dowódcę frontu ukraińskiego na froncie północno-zachodnim atamana Osieckiego i dowódców drugiej ukraińskiej dywizyi wraz z ich sztabami. Zdobyto 18 dział, liczny tabor kolejowy, wielką ilość broni i amunicyi oraz innego materyału wojennego. Wzięto 2 tysiące jeńców. Wracając do Łucka wojska nasze z generałem Karnickim na czele witane były owacyjnie przez miejscową ludność.

Front litewsko-białoruski:

Zdobycz nasza w Święczanach wzrosła do 200 jeńców, w tem 16 oficerów. Zdobyto przytem 10 kulcmiotów. Pozatem sytuacya bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego **Haller,** pułkownik.

* * *

Wiadcmości o zwycięskim marszu wojsk naszych w Galicyi wschodniej i przyległych odcinkach frontu ukraińskiego, **wzbudzą radosny oddźwięk we wszystkich sercach polskich.**

Dni ostatnie przeżyliśmy pod znakiem niepewności i wypływającej stąd depresyi psychicznej. Krótkowzroczna polityka części państw koalicyjnych groziła niesłychanemi zawikłaniami i katastrofalnem osłabieniem naszej pozycyi na wschodzie. W sukurs niechętnym Polsce żywiołom wśród koalicyi przyszły mimo woli te stronnictwa polskie, które wystąpiły przeciw wznowieniu idei jagiellońskiej, zapoczątkowanem odezwą wileńską nacz. Piłsudskiego.

Krótkowzroczność angielska, intryga ukraińska, względnie — co prawdopodobniejsze — akcya imperyalistycznych żywiołów rosyjskich, gotujących się do restauracyi Wielko-Rosyi w możliwie szerokich granicach, a wreszcie fatalna polityka części naszych stronnictw, wytworzyła stan rzeczy, wysoce niebezpieczny dla losu Galicyi wschodniej.

Znane są projekty rozejmu, wedle których zagłębie naftowe, ten filar polskiej przyszłości gospodarczej, miał pozostać dziś w rękach ukraińskich, a więc jutro w rosyjskich, sam zaś Lwów obroniony krwią kobiet i dzieci stać się miastem kresowem, wiecznie zagrożonem wojną i skazanem na niezawodny, choć powolny, upadek ekonomiczny.

Sytuacya była nader ciężką; wyprowadziło nas z niej zaślepienie i **buta hajdamackich bandytów, którzy pomimo pozornych układów ruszyli do ataku na obrońców wschodniej Galicyi.**

W tej chwili akcya nasza mogła się rozpocząć; **nie ma ona bowiem charakteru zaczepnego i nikt jej takiego charakteru imputować nie może.**

Dowództwo nasze nie zwlekało; **dzisiejszy komunikat donosi o pierwszych decydujących sukcesach.** Szczególnie radosnem echem odbiją się w Polsce wiadomości o zajęciu Starego Sambora i Sambora, a więc o bliskiem uwolnieniu zagłębia naftowego.

Przyszłość kresów wschodnich jest w dłoniach, do których największe mamy zaufanie, **w dłoniach żołnierza polskiego.**

Śmierć gospodarcza Niemiec.



(Patrz artykuł na str. 3).

KONFEDERACYA CHOCHOŁOWSKA.

Kraków, 18 maja.

Dnia 4 maja zawiązała się konfederacya ku obronie granic Polski w Chochołowie na Podhalu. Starym zwyczajem ma się zwać od miejsca, gdzie powstała, **Chochołowską,** tak, jak była od Baru — Barską, od Tyszowca — Tyszowiecką.

W dawnej Polsce mógł zawiązać konfederacyę każdy obywatel. Jeżeli mysl była dobra, to wtedy konfederacya się rozszerzała czyli udała się. Do konfederacyi należeli wszyscy obywatele, a więc cała szlachta i najwyższe władze, — król, hetmani, kanclerze (to co dzisiaj ministrowie). Konfederacya trwała tak długo, dopóki cel zamierzony nie był osiągnięty. **A więc każda konfederacya z góry była założona z wiarą w zwycięstwo!**

Tak samo my dziś musimy postępować. Ale z tą różnicą, że dzisiaj już nie sama szlachta, ale wszyscy mieszkańcy Polski, wszyscy Polacy, męże i niewiasty, wiążą się razem i działają aż do skutku.

Szczegóły organizacyi będą ogłoszone później. **Tymczasem chodzi o powiadomienie ogółu o całości myśli, która ma zatoczyć jak najszersze kręgi.** Trzeba naród nauczyć najpierw myśleć kategoryami wolnego człowieka i wyzbyć się mętów niewolnictwa.

Cel konfederacyi jest jasny. **Obrona granic Rzeczypospolitej i to wszystkich, a więc i południowych i wschodnich i zachodnich.** Odzew idzie od Tatr, od węgla południowego, a ma się odbić o wszystkie ściany Polski.

Dr. Stanisław Eliasz Radzikowski.

Nie damy ziemi!

(Akt konfederacyi chochołowskiej).

Wielka się w tem dzieje krzywda imieniu polskiemu i Rzeczypospolitej Polskiej, że Ona dotychczas granic nie posiada. Polska można i wielka będąc, kiedy się tylko w sile poczuje, mając kim i mając gdzie, zdoła bój swój każdemu nieprzyjacielowi srogi sprawić, ziemi w granicach słusznych i sprawiedliwych przyczynić, a syny swe szeroko posadowić. Trzeba się jeno policzyć, ludzi do boju sposobnych do gromady zebrać, dzielność rycerską tak sławną Polaków odnowić, a niema mocy, któraby nas zmogła i granice nam za ciasne narzucić zdołała.

Jeo, na miły Bóg! zejdźmy się do gromady! Wzdobądźmy się na siłę, która w nas iście żywie, a dotąd jeno drzemie.

My tu pod Halami na pograniczu Polski siedzący, strażując czujnie na perci skalnej, co od Tatr wysoko z pod nieba boskiego Polskę poczynając ku równiom szerokim, het ku Morzu Bałtyckiemu bieży, my gazdowie podhalańscy, my obytelni w **Chochołowie, Witowie, Dzianiszu, Koniówce i Wierch-Cichem,** zebrawszy się dzisiaj, w niedzielę dnia 4-go maja, w święto **Floryjana,** najpierwszego patrona Polski, rzemiosła rycerskiego, a naraz i w święto **M. B. Królowej Korony Polskiej,** za przewodem Dra Stanisława Eljasza Radzikowskiego z Zakopanego, który świadom rzeczy i ku pożytkowi naszemu i dzieci naszych od dawna działając, nam potrzebę Rzeczypospolitej przedstawił, a w przytomności mężów przybyłych z Nowego Targu, których ściągnęła tu do nas miłość wspólnej nam wszystkim Ojczyzny, — **postanawiamy uroczyście, uchwalamy zgodnie i jednomyślnie, Polsce, Macierzy naszej, na pomoc stanąć i wszyscy do gromady za ręce się silnie i z lubością dzierżąc, sprawę powszechną wesprzeć i do skutku ostatecznego doprowadzić.** Przodkowie nasi, pierwsi osadnicy samego tego Chochołowa, chadzali już za przesławnej pamięci króla naszego Stefana Batorego co gromił moskiewskie bojary, na wyprawy wojenne jako wybrańcy z łanów sołtysich, a z nich to Bartłomiej Kluska, nazwany Chochołowski, za zasługi, które okazał w wojnie moskiewskiej, otrzymał osobnym przywilejem królewskim dziedziczne sołtystwo w Chochołowie. Za królów następnych, Zygmunta III., Władysława IV., Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego sołtysi chochołowscy stawali w każdej potrzebie Rzeczypospolitej, dzielnie i chlubnie broniąc swemi piersiami naszej wspólnej Ojczyzny. W czas najazdu Szwedzkiego, ki dy, zdało się, już koniec nadchodził Polski, kiedy nieprzyjaciele ze wszystkich stron wdarli się w granice nsze, kiedy król Jan Kazi[illegible] uchodzić nawet z ziemi polskiej był przym[illegible]n, kiedy koronę i berło królewskie i szczerb[illegible] Bolesława Chrobrego ukryto, aby nie wpadły w ręce Szweda, kiedy panowie i szlachta duc[illegible] strac[illegible]i i króla prawowitego odbieżel[illegible] [illegible]o wtedy, jak nie górale, jak nie gór[illegible] na wielkiej przestrzeni, bo wszyscy mieszkańcy włości nowotarskiej i żywieckiej, powstali i Ojczyzn[illegible] miłej tak długo sami bronili, aż obudzili się synowie w całej Rzeczypospolitej i wspólny mi zabiegi [illegible]jaciół z Polski wygnali. A kiedy z biegiem czasów Pan Bóg na Polskę zesłał straszne nieszczęście, kiedyśmy popadli w niew[illegible] u ob[illegible] [illegible]dy my jęczeli w potrójnych łańcuchach hańby i upadku, w pamiętnym roku 1846, samego tego czasu, kiedy to na dołach za szatańskim podszeptem zbrodniczych Austryjaków, lud po wsiach plamił swe ręce krwią bratnią, tu w Chochołowie zerwali się górale przesławnem **Powstaniem Chochołowskiem** i dali przykład na całą Polskę, jak trzeba działać i co należy wszystkiemu poczynać narodowi.

To też i teraz, kiedy za zrządzeniem sprawiedliwych wyroków Boskich Polska powstała i do nowego odradza się żywota, **my Chochołowianie wołamy silnym i gromkim głosem na całą Polskę: „Powstań narodzie, wiąż się w gromadę, bo gromada to wielki mąż, i broń granic miłej Rzeczypospolitej, wspólnej naszej Macierzy ukochanej!“**

Przodkowie nasi w czas, kiedy trzeba było wytężyć wszystkie siły w jednym kierunku, umieli to czynić. Stowarzyszali się tak silnie, tak zwarto i tak spójnie, że cel zamierzony musieli osiągnąć. Wiązali się w tak zwaną **Konfederacyę.** Był to związek wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, związek ścisły i nierozerwalny, pod przysięgą i zobowiązaniem, że nikt się nie odłączy, dopóki cel zamierzony nie zostanie osiągnięty. Konfederacyę zawiązywano w sprawie nadzwyczaj ważnej, obchodzącej cały naród, stanowiącej dlań bezwzględny obowiązek, święty mus działania, stanowczy nakaz wspólnego wysiłku. Była nią przedewszystkiem obrona granic, oczyszczenie kraju z najezdników. Taką przesławną konfederacyą była **Konfederacya Tyszowiecka,** zawiązana dla wypędzenia z Polski Szwedów. Taką też była **Konfederacya Barska,** której imię dotychczas żyje w niewygasłej, świeżej pamięci tu pod Tatrami.

Sięgnijmy i my teraz do tego skarbca naszej wielkiej przeszłości i zawiążmy konfederacyę, któraby objęła wszystkich obywateli obszernej naszej Rzeczypospolitej, wszystkich obywateli od wsi do miast, wszystkich mężów i wszystkie niewiasty, co polskie serce noszą w sobie i brońmy granic naszych!

Obzywamy się stąd, z tego naszego zakątka na pograniczu, z Chochołowa do braci naszych wszędy, a więc przedewszystkiem do wszystkich górali po sąsiednich wsiach pod Halami, **do braci naszych na Spiszu i na Orawie i w ziemi czadeckiej, a potem w całej naszej miłej Ojczyźnie,** — przystępujcie do Konfederacyi, która się tu pod szczytami Tatr zawiązała.

W imię Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej Jedynego, na popioły naszych przodków, naszych wielkich królów i wodzów, zaklinamy Was, cały Naród Lechicki, rozwiń skrzydła i nie daj kalać orlich gniazd, nie daj ziemi szczytów Tatr, ni Spisza ni Orawy!

Uroczyście i iście święcie, ufni w pomoc Królowej Korony Polskiej, która na nas, wierne poddane, z niebios poziera łaskawie, zawiązujemy konfederacyę ku obronie granic Polski, ślubujemy wytrwać do ostatka poświęcić życie nasze i mienie nasze, przysięgamy na krew naszą i krew dzieci naszych, wytężyć wszystkie siły nasze i działać tak długo, dopóki zrąb budowy Polski nie stanie mocno, dopóki granice nasze nie będą obronione. Tak nam dopomóż Bóg i niewinna Syna Jego Męko!

Uchwałę tę wspólną i jednomyślną stwierdzamy podpisami rąk naszych i do wiadomości całej Ojczyzny naszej ogłaszamy.

Działo się w Chochołowie, dnia 4 maja R. P. 1919.

Józef Kojs, wójt; dr Stanisław Eljasz Radzikowski, przewódca konfederacyi; Jacek Kluska.
Zygmunt Miętus, Jędrzej Wieczorek, Ks. Miodoński, kapelan wojsk polsk., Józef Styrczula, Jan Skorusa, Jan Ponicki, Jędrzej Zarycki, Jan Kruczek, Jędrzej Krupa, Andrzej Knapczyk gęślarz, Jan Mniszak, Józef Knapczyk, Maryan Pałka ppor., Jan Jasionek, Józef Zych sierżant, St. Bafia, Józef Zych, Józef Michna, Józef Gat, Jacek Gąsienica, Jędrzej Mniszak, Andrzej Styrczula, Karol Koenig, Michał Zięba, Agnieszka Jarosz, Jędrzej Obyrtacz, Andrzej Kruczak, Katarzyna Kunosek, Maciej Ujeński, Jan Długopolski, Bronisława Ziębówna, Marya Stynapień, Jan Haberny, Aleksandra Błaszyńska, Franciszek Michniewski, organista, Adela Janiówna, Antonina Jasica, Marya Góra, Jan Bukowski, Marya Wilczek, Jan Zięba, Marya Tokarska, Zofia Wilczek, Franciszek Staszel, Karolina Bochnak, Wojciech Skorusa, Andrzej Scipta z Głodówki, Antoni Scipta z Głodówki, Jan Snobis, Aniela Stochówna, Bronisława Gąsienicówna, Wiktorya Gutówna, Maryanna Mardułówna, ks. Ferdynad Machay, dr Benedykt Łącki, starosta nowotarski, Kazimierz Pawłowski z Nowego Targu, Stanisław Wróblewski ppułk., dr Jan Bednarski, starosta spiski i orawski, dr Zygmunt Kostkiewicz z Zakopanego. Franciszek Pawlica, Wojciech Brzega.

Ujednostajnienie polityki zagranicznej Polski.

(Telefonem od naszego Korespondenta).

Warszawa. Ciężki kryzys polityczny przez jaki przechodziła Polska ostatniemi dniami, kryzys, który groził nie tylko dymisyą Paderewskiego, ale nawet zerwaniem porozumienia z anglo-amerykańską grupą państw ententy, **został szczęśliwie zażegnany.** Pierwszym krokiem do zażegnania przesilenia i wprowadzenia polityki polskiej, zwłaszcza w kwestyi wschodniej, na inne tory, **był uchwalony przez Sejm w dniu 15 bm. wniosek posła Daszyńskiego w sprawie Litwy.** Już uchwalenie tego wniosku oznaczało przystosowanie się Sejmu do wymagań nowej konjunktury, dla Polski w sprawie wschodniej nie bardzo pomyślnej. **Wczorajsze obrady połączonych komisyi zagranicznej i wojskowej doprowadziły ostatecznie do ujednostajnienia zagranicznej polityki Polski,** do porozumienia między rządem a Sejmem oraz **do zbliżenia zapatrywań stronnictw sejmowych na politykę zagraniczną.** Premier Paderewski wygłosił pod koniec posiedzenia komisyi przemówienie, w którem odpierał zarzuty poszczególnych mówców, polemizował z wywodami przedstawicieli prawicy i lewicy, **wzywał wszystkie stronnictwa do porozumienia się, do solidarności w dziedzinie polityki zagranicznej i do powzięcia uchwały jednomyślnej, gdyż tylko taka uchwała odnieść może zagranicą pożądany sukces.** Premier prosił wreszcie stronnictwa o zaufanie do rządu.

Dwudniowe narady połączonych komisyi wojskowej i zagranicznej miały przebieg, po którym sądząc zdaje się nie ulegać wątpliwości, że subkomitet dziewięciu, którego poniedziałek zredagować ma ostateczną rezolucyę **wypowie się zasadniczo w sposób następujący:**

W odniesieniu do Galicyi wschodniej rezolucya stwierdza, że Galicya jest częścią składową państwa Polskiego, a spór ukraińsko-polski wewnętrzną sprawą państwa polsk. W sprawie Litwy rezolucya godzić się będzie na przeprowadzenie plebiscytu na ziemiach litewsko-białoruskich, przyczem zaznaczy, że ludność polska tych ziem pragnie należeć do państwa Polskiego i ludności tej trzeba dać formę objawienia swej woli. W sprawie Śląska Cieszyńskiego rezolucya wypowie się za przyjęciem jako polsko-czeskiej granicy linii demarkacyjnej z dnia 5 listopada 1918 z pewnemi poprawkami na korzyść Polski.

Nie ulega wątpliwości, że komitet dziewięciu na swojem poniedziałkowem posiedzeniu dojdzie do porozumienia i zredaguje w powyższym duchu rezolucyę, która zostanie przedłożoną na wtorkowem posiedzeniu pełnemu Sejmowi. **Sejm jednomyślnie i w sposób uroczysty rezolucyę tę uchwali.** Po uchwaleniu tej rezolucyi premier Paderewski wyjedzie do Paryża.

Paderewski do Wilsona.

Warszawa. — Korespondent „Gońca“ dowiaduje się: W związku z zobowiązaniami zaciągniętemi w Paryżu prezydent ministrów Paderewski wysłał **telegram do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona.** Połączone komisye wojskowa i zagraniczna depeszę prezydenta Paderewskiego do Wilsona gorąco aprobowały.

Poufne obrady komisyi spraw zagranicznych

Warszawa. (PAT) Komisya dla spraw zagranicznych i komisya wojskowa odbyły wczoraj pod przew. Grabskiego w dalszym ciągu **wspólne zebranie,** które trwało od 10 do 2 przedpoł. i od 4 do 7 popoł. Na wstępie uprzewodniczący zwrócił uwagę, że pomimo poufności obrad w pismach ukazały się szczegóły niektórych przemówień. Wyraził ubolewanie z tego powodu i **wezwał obecnych posłów do zachowania na przyszłość tajemnicy.** Pojawienie się tego rodzaju szczegółów może przynieść nieobliczalne szkody, zwłaszcza, że wiele z nich podano fałszywie. W dyskusyi zabierali głos pp.: Rataj, Moraczewski, arcyb. Teodoowicz, Fichna, Korfanty, Regier, Bardel, Dębiński, Dubanowicz, Zagórski, Zamorski, Dąbski, ks. Lutosławski, prez. min. Paderewski, Głąbiński, Matakiewicz, Władysław Dębski i ks. Kotula. **Wybrano podkomitet dla możliwego uzgodnienia wniesionych licznych rezolucyi** W skład podkomitetu wchodzą obaj przew. Grabski i Nnusz oraz posłowie Dębski, Daszyński (ewentualnie Barlicki), Dębiński, Głąbiński, Kamienicki, Rataj, Waszkiewicz.

Asygnaty pożyczki jako kaucye i wadya.

Warszawa. (PAT) „Monitor Polski“ ogłasza rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie zmiany rozporządzenia z dnia 26 stycznia b. r. **w sprawie przyjmowania asygnat Polskiej pożyczki państwowej jako kaucyi i wadyów.** Asygnaty polskiej pożyczki państwowej mają być w wypadkach przewidzianych rozporządzeniem z dnia 26 stycznia br. **przyjmowane jako kaucye i wadya** zamiast gotówki nie w 90 procent lecz w 10 procent nominalnej wartości.

Śmierć gospodarcza Niemiec.

Olbrzymie ciężary finansowe. — Utrata rud żelaznych i węgla, oraz zniszczenie floty handlowej. — Pogrom krzyżactwa.

Kraków, 16 maja.

Pokój obecny nietylko przyprawia Niemców o dotkliwe straty terytoryalne, lecz równocześnie nakłada na nich **olbrzymie ciężary gospodarcze.** Przedewszystkiem mają Niemcy zapłacić tytułem odszkodowania za szkody wyrządzone podczas wojny kwotę 20 miliardów w dwóch latach, poczem w dalszych ratach kwotę **100** miliardów, co razem ma być dopiero **zaliczką** bliżej jeszcze nie oznaczonego odszkodowania pieniężnego. Przeprowadzeniem zrealizowania tej zapłaty będzie zajmować się osobna komisya koalicyjna, która będzie badać warunki wypłacalności Niemiec, dalej ustanawiać i ściągać podatki. **Budżet państwowy niemiecki będzie pozostawał pod ścisłą kontrolą tej komisyi.** Przed wojną obliczono majątek Niemiec na **300** miliardów; z tego majątku po zniszczeniu spowodowanem wojną pozostała jedna trzecia równająca się więc nałożonemu odszkodowaniu. Na polu handlowem będą Niemcy skrępowane daleko idącemi ograniczeniami i tak n. p. w sprawach przywozu Niemcy mają dać państwom koalicyi wszelkie udogodnienia, jednak bez wzajemności Wszystkie przedwojenne i wojenne zagraniczne należności Niemiec przepadają na rzecz koalicyi, co odnosi się także **do pożyczek wojennych**, udzielonych przez Niemcy Austryi, Bułgaryi i Turcyi, a wynoszących przeszło **10 miliardów marek.**

Niemcy, przy utracie Alzacyi i Lotaryngii, Górnego Śląska i obszaru Saary tracą lwią część ogólnej, rocznej produkcyi węgla — która u nich wynosiła przed wojną 272 mil. t. Polska przez odzyskanie Górnego Śląska powiększy swą produkcyę o przeszło 40 mil. ton Niemcy będą musiały pozatem dostarczać Francyi rocznie 46 mil. ton węgla. Jeszcze gorzej dla Niemiec przedstawia się **utrata rud żelaznych i metali**, których głównym źródłem była dla niemieckiego żelaznego przemysłu Alzacya i Lotaryngia.

Przemysł żelazny niemiecki zatrudniał przed wojną około 2 mil. robotników, z rodzinami blisko 8 mil. głów. Utrata rud żelaznych i wielkie utrudnienia w uzyskaniu tego surowca od koalicyi stanowi dla Niemiec **katastrofę.** Podobnie ciężką klęską dla Niemiec jest obowiązek wydania całej prawie floty handlowej, która w r. 1913 wynosiła 4335 mil. t. i obowiązek budowania przez szereg lat w przyszłości **okrętów** handlowych dla koalicyi.

Powyższe warunki, przyjęte w Niemczech niemilknącą dotąd burzą protestów **są niewątpliwie** ogromnie ciężkie. **Cel atoli, do którego koalicya zmierza, zupełnie je usprawiedliwia.** Idzie bowiem ententcie nietylko o otrzymanie pełnego odszkodowania za straty i szkody, powstałe przez wojnę, lecz także o **zabezpieczenie się** przez ewentualnością nowej wojny **ze strony** Niemiec. Dzięki tylko tym ciężkim **warunkom** można zapobiedz odbudowie militarnej potęgi Niemiec, która z pewnością w krótkim czasie powstałaby po dokonaniu **gospodarczej odbudowy.** Uchylenie tej ewentualności jest właśnie celem koalicyi, która pragnie raz na zawsze uwolnić świat od imperyalistycznej zmory niebezpiecznego zawsze krzyżactwa. **D-ski.**

Górny Śląsk oczekuje wojska polskiego!

Wściekłość Niemców. — Na co Niemcy liczą. — Niemcy chcą napowrót Wilhelma. — Nastrój ludności polskiej. — Agitacya niemiecka.

Kraków, 18 maja.

Redakcyę jednego z dzienników warszawskich odwiedził Górnoślązak, który podał zajmujące szczegóły o sytuacyi na Górnym Śląsku. — W związku z telegramami o zamachach Niemców na polskość Śląska, szczegóły podane poniżej nabierają szczególniejszego znaczenia.

Niemców istotna ogarnęła **wściekłość**, na wieść o warunkach pokoju. **Od zmysłów popro-stu odchodzą.** „Prędzej świat cały zaginie, niż Górny Śląsk dostanie się Polsce" — wykrzykują. Niemcy porwaliby się znowu do wojny przeciwko Ententcie, ale nie mogą, sił nie mają. **Przeciwko Polsce jednak będą walczyć.** Coprawda nie wszyscy Niemcy rwą się do tej walki. Robotnik niemiecki wcale sobie tej walki nie życzy. Natomiast kapitaliści, konserwatyści, dotychczasowi wyzyskiwacze ludu polskiego, którzy tuczyli się jego krwią i potem, **grożą, że raczej zniszczą wszystkie kopalnie i cały przemysł górnośląski, aniżeli oddadzą go Polakom.** Straszą tedy lud polski i bałamucą go na wszelkie sposoby. Wmawiają np. w robotników, że z chwilą przyłączenia do Polski, zarobki ich spadną.

— **Największą jednak nadzieję pokładają Niemcy na bolszewizm.** Nawet nauczyciele w szkołach **pouczają dziatwę, że bolszewizm ogarnie wkrótce całą Europę.** Gdy się im mówi, że bolszewizm, to wytwór fantazyi niemieckiej, odpowiadają na to, że tak nie jest, że bolszewizm ogarnie wkrótce wojsko francuskie i angielskie. Ma się rozumieć, największe wysiłki skierowane będą ku temu, by bolszewizm zaszczepić w Polsce.

— Kochani rodacy! — mówił Górnoślązak ze wzruszeniem i zapałem: miejcie się na baczności! Wiem dobrze, że **kapitaliści niemieccy z Górnego Śląska dają wielkie pieniądze na agitacyę bolszewicką w Polsce.** Przebrani po cywilnemu oficerowie niemieccy wyjeżdżają do Polski i szerzą tutaj agitacyę bolszewicką.

— Niech Polska nie łudzi się tem, że militaryzm pruski już jest powalony i zniszczony. Tego smoka nie dość powalić: **trzeba go związać żelaznymi łańcuchami**, a gdy będzie usiłował się podnieść, trzeba uderzyć całą siłą i karać go niemiłosiernie. Czy panowie wiecie o tem, że **Niemcy pracują nad przywróceniem Wilhelma?** Zbierają podpisy na listach, które głoszą, „my wierni poddani bronić będziemy cesarza Wilhelma". Robotnikom tłomaczą, że to chodzi o „ludzkie względy". Urzędy niemieckie, jak poczty, koleje i t. d. dotychczas **nie usunęły napisów „Koenigliche"** i usuwają je tylko pod presyą.

— Lud polski jest, jak ta dziecina, która wyciąga ręce do matki, a matka jeszcze nie może swego dziecka do siebie przygarnąć i przytulić. Dziecina Śląska jest głodna, wynędzniała, oczekuje, że Matka-Polska nakarmi ją, nasyci...

— **Najważniejszą rzeczą jest, by Polska mogła posłać na Górny Śląsk żywność natychmiast**, jak tylko go zajmie wojsko polskie. Wtedy pozyskamy dla Polski nawet niemiecką ludność panującą. Niechże o tem myśli zawczasu Rząd i Sejm polski! Na Śląsku głód wielki i poczciwi Ślązacy kłopocą się już dzisiaj.

— Cóż to damy tym „hallerczykom", gdy do nas przyjdą? Nie będziemy mieli ich czem ugościć!

— Niech Polska jednak nie myśli = dodaje nasz gość z dumą — że Śląsk, to biedna sierota, która nic do Polski nie przyniesie. Śląsk ma niesłychane bogactwa: da on Polsce węgiel, żelazo, amoniak, tomasówkę, smoły, farby. Niechaj chłop polski pamięta, że za każdy pud zboża, który da dzisiaj Ślązakom, **odzyska na przyszłą jesień dwa, albo trzy pudy z nawozów sztucznych, jakich dostarczy Górny Śląsk.**

— Duch wśród ludu polskiego na Śląsku jest dobry, pomimo głodu, nie zbywa mu nawet na humorze. Kopalnię „Zabrze" podczas wojny przemianowano na „Hindenburg". Stąd powstała pomiędzy ludem śląskim gadka:

Jak było Zabrze,
To nam było dobrze,
A jak jest Hindenburg,
To mamy wszyscy — głód!

Zaś do tego dodawano:

A jak się Hindenburg zbabrze,
To znowu będziemy mieli Zabrze.

„Deutschland ueber alles", ale — „Deutschland ohne alles" — „a do Polski po szpyrkę". Mówi się również: „Niemcy kłamali, myśleli, że cały świat okłamią, okłamali zaś tylko samych siebie". Te wszystkie objawy samorodnego humoru ludowego są najlepszym dowodem, że lud polski na Śląsku nie upadł bynajmniej na duchu, choć Niemcy pracują usilnie, by go zbałamucić.

— W Opolu np. istnieje organizacya p. n. „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens". We wszystkich urzędach organizacya ta zbierała podpisy od Polaków, że nie chcą należeć do Polski, tylko do Niemiec. Wielu podpisało z obawy głodowej śmierci. — **Niemcy wydają gazety w języku polskim, jak np. „Dzwon", w których zohydzają wszystko, co polskie.** Gazety te pakują urzędnicy pocztowi do innych gazet polskich, jako „bezpłatne dodatki". Wydają również gazety niemieckie, jak np. „Der Helfer", zohydzające w bezwstydny sposób Polskę i Polaków.

Bez dachu.

Kraków, 18 maja.

Temu, kto mi pożyczy 20.000 koron wskażę do wynajęcia mieszkanie składające się z 2-ch pokoi, kuchni i przedpokoju."

(Kr.) Brzmi to nieprawdopodobnie, bajecznie — jest jednak autentycznym faktem.

Za wskazanie wolnego mieszkania żądają obecnie (mniejsza o to, w jakiej formie!) 20.000 K. Są to wymagania przechodzące miarę najbezczelniejszego pośrednika i prawdopodobnie nie znajdzie się nikt tak naiwny, by „poszedł" na te korzystną ofertę. Na każdy sposób

SAMO POJAWIENIE SIĘ TAKIEGO ANONSU ŚWIADCZY O ROZMIARACH KATASTROFY

stworzonej brakiem mieszkań w Krakowie.

Stan istotnie rozpaczliwy! Co jest jego przyczyną. Według wszelkich rachub i przewidywań powinno po wojnie być zupełnie inaczej, prędzej usprawiedliwioną byłaby obawa o próżnostanie niż przepełnienie domów. Wszak tyle tysięcy wojska opuściło tę do niedawna jeszcze „twierdzę" austryacką, setki darmozjadów obijających się po rozmaitych austryackich urzędach i instytucyach wróciło do swego „vaterlandu", z nimi razem wyemigrowało sporo Niemców, potem Czechów, wreszcie i Rusinów... Po odpływie tej fali powinno być dosyć miejsca, a jednak — — A jednak ludzie

OFIAROWUJĄ WORY MĄKI, FURY CUKRU CAŁE POLCIE SŁONINY

za wyszukanie mieszkania, a jednak pośrednicy żądają skromnej pożyczki 20.000 kor. za „wskazanie" takiego mieszkania. A jednak jest w Krakowie literalnie bez dachu setki osób zamożnych, drugie tyle gnieżdżących się tylko z łaski portyera w brudnych hotelach i zajazdach. A wiadomo, że łaska portyera na pstrym koniu jeździ.

Nie wchodzimy w przyczyny tego chorobliwego anormalnego stanu.

Nie można zapominać, że masowe uchodźtwo ze wchodniej Galicyi ludności polskiej, chroniącej swe głowy przed najazdem czeskim, bolszewickim i t. d. wpłynęło znakomicie na zwiększenie się cyfry mieszkańców.

Liczba ludności zwiększyła się prawie w dwójnasób, liczba domów pozostała jednak tasama. Nie można się dziwić, że **ruch budowlany, który zupełnie zamarł podczas 4 lat wojny, nie obudził się dotychczas.** Inercya przedsiębiorców budowlanych jest zupełnie usprawiedliwioną szalonym brakiem materyału jak niemniej drożyzną robotnika. Rozbudowanie się zaś miasta byłoby jedynym i do celu prowadzącym celem zapobieżeni amizeryi mieszkaniowej.

Skąd więc czekać ratunku, z jakiej strony żądać pomocy?

Klęsce tej jedynie kres położyć może i powinien rząd, który niestety i w kwestyi mieszkaniowej nie zdradza żadnej inicyatywy.

Rząd rozporządza nietylko funduszami mogącymi podołać zadaniom niedostępnym na razie dla prywatnych przedsiębiorców, ale także **może dysponować materyałem i surowcami**, które dla prywatnych rąk są tylko w bardzo ograniczonej ilości wymierzane. Akcyą tą zapobiegnie się nietylko katastrofie mieszkaniowej, **ale zarazem osiągnie dwa ważne cele: da pracę tysiącom bezrobotnych i odwróci ich z manowców niebezpiecznych antispołecznych i antipaństwowych knowań.** Powtóre inicyatywą własną w kierunku rozbudowywania miast pobudzi energię i śmiałość prywatnych kapitałów bojących się dziś ryzyka budowlanego. Akcya rządu powinna obrać sobie **za punkt wyjścia rozpoczęcia budowy gmachów na pomieszczenie niezliczonej ilości urzędów i instytucyi tak cywilnych jak i wojskowych** przy konsekwentnem stałem opróżnianiu lokalów, w których dotychczas instytucye te prawdziwie „kątem" zajmują swoje czasowe domicylia. Że wyjdzie to na korzyść nietylko ludności korzystającej z opróżnionych domów, ale również przyczyni się do poprawy warunków danych instytucyi — wątpić w to

nie można. Jako drastyczny przykład wystarczy wspomnieć, że biura Ministerstwa handlu i przemysłu — Oddział dla Małopolski (Sekcya odbudowy przemysłu) — mieszczą się obecnie **w 10 porozrzucanych po całem mieście domach.** Czyż w takiem rozprószeniu, rozkawałkowaniu instytucyi może być mowa o sprawnem i skrupulatnem działaniu machiny, której pojedyncze koła — w technicznem niemal rozumieniu — nie mogą mieć ze sobą kontroli?!

Widzimy więc jak wielką i wszechstronną jest potrzeba, jak poważnym obowiązek rządu podjęcia akcyi budowlanej w wielkim stylu.

Czy Rząd wreszcie zrozumie tą potrzebę, czy niebezpieczeństwom piętrzącym się z tej strony dla społeczeństwa potrafi na czas jeszcze zapobiedz?!...

Strajk kolejowy w Warszawie.

Warszawa, 17 maja.

Wczoraj po południu odeszły już pociągi ze stacyi warszawsko-wiedeńskiej we wszystkie strony. Pociągi do Warszawy nadchodzą prawidłowo. Na całej linii poza obrębem Warszawy panuje spokój. Ze stacyi Terespolskiej wszystkie pociągi towarowe i osobowe wyruszyły w drogę **ze znacznem opóźnieniem.** Na innych dworcach cały ruch odbywał się normalnie i panował spokój. Wczoraj odbyły się zgromadzenia związku kolejarzy, urzędników ministeryum kolejowego, pracowników wydziału ruchu i innych wydziałów dyrekcyi kolejowej w Warszawie, na których potępiono w stanowczych słowach **strajk, wywołany przez agitatorów, wrogich narodowości polskiej.**

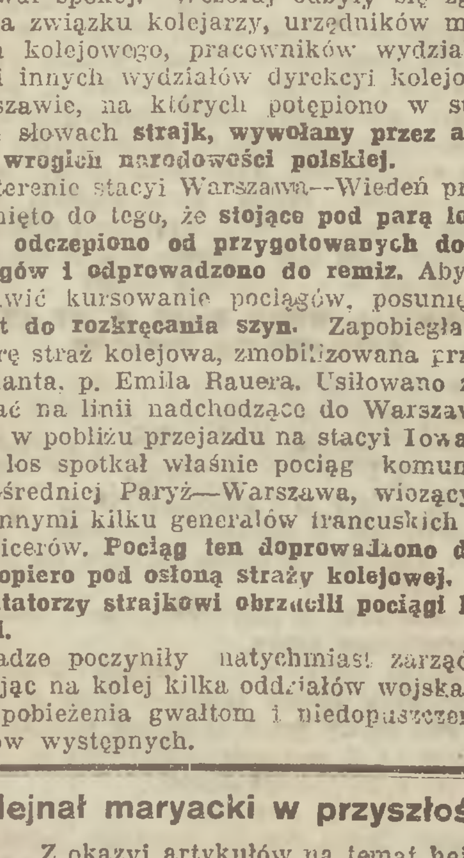
Na terenie stacyi Warszawa—Wiedeń przemoc posunięto do tego, że **stojące pod parą lokomotywy odczepiono od przygotowanych do drogi pociągów i odprowadzono do remiz.** Aby uniemożliwić kursowanie pociągów, posunięto się nawet **do rozkręcania szyn.** Zapobiegła temu w porę straż kolejowa, zmobilizowana przez komendanta, p. Emila Rauera. Usiłowano zatrzymywać na linii nadchodzące do Warszawy pociągi, w pobliżu przejazdu na stacyi Towarowej. Taki los spotkał właśnie pociąg komunikacyi bezpośredniej Paryż—Warszawa, wiozący między innymi kilku generałów francuskich i grupę oficerów. **Pociąg ten doprowadzono do stacyi dopiero pod osłoną straży kolejowej.**

Agitatorzy strajkowi obrzucili pociągi kamieniami.

Władze poczyniły natychmiast zarządzenia, kierując na kolej kilka oddziałów wojska w celu zapobieżenia gwałtom i niedopuszczenia do czynów występnych.

Hejnał maryacki w przyszłości.

Z okazyi artykułów na temat hejnałów maryackich w „Gońcu Krak." zamieszcza „Satyr" taki obrazek:



Nawet wśród irębeczy „anarchia" się szerzy,
Nie chcą grać za darmo na Maryackiej wieży.
A że do trąbienia przywykł Kraków cały,
Więc chyba gramofon będzie grał hejnały!

Sensacyjne aresztowania w Kielcach.

Kielce, 17 maja.

Niedawno aresztowano 11 osób, pochodzących z Austryi niemieckiej, podejrzanych o systematyczny szmugiel złota, drobnych pieniędzy i różnych towarów. Jak się dowiaduje obecnie „Gazeta Kielecka", śledztwo w tej sprawie prowadzone jest bardzo energicznie i przybiera coraz większe rozmiary. **Aresztowania w Kielcach i poza Kielcami dokonywane są w dalszym ciągu.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że żandarmeryi udało się wpaść na ślad szeroko rozgałęzionej organizacyi przemytniczej.

Akcya subskrypcyjna „Gońca Krakowskiego"

na Pierwszą Polską Pożyczkę Państwową

Kraków, 18 maja.

W dalszym ciągu wpłacili na polską pożyczkę państwową przez administracyę „Gońca Krakowskiego" pp.:

Ostrowski Jerzy, Lwów K 100.
Miller Amalia, Kraków K 200.
Bulanda Jan, Jaworzno K 400.
Kopacz Władysław, Kraków K 1000.
Dobrusiowa Helena, Dęmblin k. Tarnowa Koron 1000.
Zeiger Samuel K 100.
Krzystkiewicz Bronisław, Zator K 500.
Dziuba Karol, Wieliczka K 1400.
Balner Baruch, Szczawnica K 100.
Stawary Kazimierz, Kraków K 200.
Berglas Silo, Biecz K 100.
Dziuban Feliks, Krościenko K 100.
Firma Langer i Nadel, Kraków K 5000.
Mikulski Kazimierz, Kraków K 200.
Turowska Irena, Tarnów K 100.
Kura Jakób, Biecz K 200.
Neuman Mojżesz, Biecz K 100.
Dr Piątkowski Maryan, Kraków K 500.
Kaszyńska Janina, Kraków K 400.
Wach Stefania K 200
Razem K 12.800.
Wraz z wpłaconymi **278.000**

Razem 290.800 Kor.

* * *

AKCYA „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" ZA POŻYCZKĄ PAŃSTWOWĄ

opiera się na następujących zasadach:

Wydawnictwo nasze przyznało każdemu, kto za jego pośrednictwem subskrybuje chociażby **sto koron na pożyczkę państwową premię w postaci bezpłatnej jednomiesięcznej**

PRENUMERATY „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

Kto pragnie z premii tej korzystać, winien zażądać od naszej administracyi deklaracyi subskrypcyjnej, opatrzonej pieczątką „Gońca". Deklaracyę tę wypełnić ma we wszystkich rubrykach i złożyć ją (ewent. przesłać) wraz z odpowiednią kwotą w Banku Krajowym.

Bank ten zawiadamia o dokonanej wpłacie nasze wydawnictwo, poczem rozpoczynamy natychmiast wysyłkę gratisową pod podanym

* * *

Rozstrzelanie 15.000 bolszewików.

Odezwa generała Kołczaka: Zabijajcie komisarzy bolszewickich.

Kraków, 18 maja.

Głównodowodzący armią syberyjską, posuwającą się szybko od Uralu ku Wołdze, generał Kołczak, wydał odezwę do ludności, która jest jeszcze pod jarzmem bolszewickiem. **Odezwę tę lotnicy armii syberyjskiej zrzucają na miasta i wsie, które położone są na drodze ofenzywy gen. Kołczaka.** W odezwie tej mówi Kołczak:

Precz z władzą bolszewicką!

Podnoście powstania przeciwko władzy bolszewickiej. **Zabijajcie komisarzy bolszewickich!** Oddziały mojej armii niebawem wkroczą do was. Wszyscy, którzy byli na służbie u bolszewików, dopomagali im, sympatyzowali z nimi, **będą bez żadnego sądu powieszeni.**

Ponieważ gen. Kołczak we wszystkich zajmowanych punktach święcie dotrzymuje obietnicy — **rząd moskiewski niedawno przyznał, że w przeciągu jednego tylko miesiąca Kołczak na terenie przyuralskim powiesił i rozstrzelał 15 tysięcy bolszewików** — więc odezwa w bardzo wielu razach wywołuje pożądany efekt, ludność przy zbliżeniu się oddziałów Kołczaka powstaje przeciwko władzom bolszewickim, czem znacznie ułatwia Kołczakowi akcyę wojenną.

Cała rodzina wymordowana.

Zimna krew zbrodniarza. — Najwyższe odznaczenie wojskowe. — W niewoli u Turków. — Wymordowanie całej rodziny. — 15 włamań w przeciągu 4 dni. Waryat czy potwór zbrodniczy?

Londyn, 17 maja.

(m-m) Ogromne wzburzenie wśród szerokich kół w Londynie wywołała obecnie sensacyjna zbrodnia, której ofiarą padła cała rodzina. „Daily Nevs" omawiają szczegółowo tę aferę, która od dłuższego czasu skupia na sobie uwagę publiczną.

Morderca nazywa się Harry Becket. Historya jego jest wielce interesująca. Kiedy go aresztowano, oświadczył ze spokojnym uśmiechem: „Moje nazwisko brzmi Harry Perry, znają mnie zaś jako Becketa, jestem tym człowiekiem, którego panowie szukacie." Gdy zaś inspektor kryminalny oznajmił mu, że władze wiedzą o strasznej zbrodni, jaką popełnił — Becket skłonił głowę w grzecznym ukłonie i odrzekł:

— Zupełnie słusznie uczyniłem to!

Przy przesłuchaniu zbrodniarza opowiedział historyę swego życia. W 1916 r. wstąpił do 3-go Suffolk pułku na początku 1917 r. Znalazł się w Egipcie, stamtąd zaś odesłano go na front palestyński. Tam dostał się do niewoli tureckiej. Przedtem jednak, jak to stwierdzają zeznania wiarygodnych świadków, dokonywał prawdziwych cudów waleczności. Uratował raz życie swemu pułkownikowi, dwa razy kapitanowi i wogóle wyróżniał się taką odwagą, że zdobył najwyższe odznaczenie za waleczność. Turcy widocznie źle się z nim obchodzili i sam on przypisuje cierpieniom doznanym w niewoli swój czyn zbrodniczy, który jak twierdzi mógł popełnić tylko w stanie niepoczytalnym.

Becket, powróciwszy z niewoli do ojczyzny, poznał w domu swej siostry małżonków Cornish, bardzo zamożnych ludzi. Zaprzyjaźnił się z nimi, odwiedzał ich często, przyjmowany bardzo życzliwie. Podczas tych odwiedzin Becket miał sposobność do obejrzenia ładnego urządzenia państwa Cornish, przytem nieraz uprzejmi gospodarze pokazywali mu różne wartościowe przedmioty. To wzbudziło w gościu uczucie namiętnej chciwości. Ten rys leżał zresztą w jego charakterze, albowiem ci sami świadkowie, którzy mówią o dzielności Becketa, wspominają, że odznaczał się on zawsze chciwością i zazdrością, że nienawistnie spoglądał na dostatki innych.

Pewnego dnia Becket przyszedł jak zwykle i rozmawiał w kuchni z panią Cornish, która była właśnie zajęta przyrządzaniem jedzenia. Podczas tej rozmowy przyszło do żywej sprzeczki. Becket — jak zeznaje — stracił równowagę umysłu i chwyciwszy siekacz uderzył nim panią Cornish w głowę, miażdżąc jej momentalnie czaszkę. Widząc, że nieszczęśliwa nie daje znaku życia, morderca zawlókł ciało do ogrodu, gdzie przysypał je ziemią.

Tymczasem starsza córka Cornish'ów wróciła ze szkoły. Becket przywabił dziewczynkę do siebie i zamordował ją również ciosem siekiery. Temu samemu losowi uległa młodsza córka. Zwłoki zamordowanych dzieci ukrył Becket w piwnicy. Następnie przyszedł do domu ojciec, ucieszył się, że zastał Becketa i prosił go, aby zechciał zostać na obiedzie. Kiedy Cornish chciał

udać się do kuchni, aby pomówić z żoną, Becket zabił go, zadając uderzenie w tył głowy. Następnie wyjął z biurka pewną kwotę pieniędzy, zbiegł do ogrodu i odciął nożem palec pani Cornish, na którym miała kosztowny pierścionek. Ten pierścionek podarował Becket tej samej nocy ulicznej dziewczynie...

Od dnia mordu aż do chwili aresztowania — to znaczy w przeciągu czterech dni — Becket dokonał piętnastu włamań do wielkich sklepów londyńskich. Zrabował w ten sposób towarów wartości około 80.000 koron. W jednym z obrabowanych sklepów udało mu się zdobyć mundur oficerski, który zaraz włożył na siebie, ażeby zmylić czujność poszukującej go policyi.

Psychiatrzy, którzy badali Becketa, twierdzą, że o chorobie umysłowej niema u niego mowy i że jest to okaz najbardziej wyrafinowanego zbrodniarza, który morduje z całem wyrachowaniem i z zimną krwią...

Ogólnie przypuszczają, że Becket zostanie skazany na śmierć...

Protest Czechów w Dolnej Austryi.

Wiedeń, 18 maja (tel. wł. Biura prasowego): **Czesko słowacki Narodni Wybór w Dolnej Austryi wniósł** na ręce przewodniczącego niemiecko-austryackiego zgromadzenia narodowego **imieniem 600 tysiecy Czechów Dolnej Austryi protest przeciw jednostronnemu składowi austryackiej delegacyi pokojowej oraz przeciw polityce, zmierzającej do połączenia z Niemcami.** W proteście zaznaczono także, że mimo wyłączenia Czechów z delegacyi pokojowej Dolnoaustryackiej postarają się o to, aby na stosownem miejscu usłyszano zażalenie i protest Czechów Niemieckiej Austryi.

—o—

Układ handlowy z Czechami.

Cieszyn (telegram własny biura prasowego): Dnia 10 maja rostał zawarty ramowy **układ handlowy** między urzędem przywozu i wywozu państwa czeskiego w Morawskiej Ostrawie, a takim samym urzędem Rady Narodowej względnie państwa polskiego w Cieszynie i w Krakowie. **Ukłd obejmuje materyały techniczne.**

Dzień żałoby we Lwowie.

Lwów, 17 maja.

Na wiadomość o bestyalskim mordzie ukraińskim w Złoczowie i niepomyślnych pogłoskach o rozwiązaniu kwestyi Galicyi wschodniej, prezydent m. Lwowa, Neuman, zwołał manifestacyjne posiedzenie Rady miasta w dniu 15 maja, na którem uchwalono następującą rezolucyę:

„Wobec wiadomości o zamierzonem narzuceniu zwycięskim wojskom polskim rozejmu, który miałby pod barbarzyńską przemocą ukraińską pozostawić przeważną część Galicyi wschodniej, **z przeszło milionową ludnością polską** i całem pracą Polaków stworzonem, do życia Polski niezbędnem zagłębiem naftowem, Rada stołeczna m. Lwowa oświadcza, że wszelkie podobne próby cały naród polski odczuje jako **gwałt, obelgę i krzywdę** i że przed zupełnem oswobodzeniem całej Galicyi **wschodniej z pod** okrutnych rządów żołdactwa ukraińskiego, ręką niemiecko-austryackich i **pruskich** oficerów kierowanego, przed zupełnem uwolnieniem dręczonej i mordowanej ludności polskiej z piekła, w jakiem ta ludność się znajduje, **o żadnym rozejmie, o żadnem zawieszeniu broni mowy być nie powinno,** — Rada miejska zwraca się do Naczelnika państwa, do rządu i Sejmu z gorącem wezwaniem o stawienie wszelkim podobnym próbom jak najbardziej stanowczego odporu".

Po uchwaleniu tej rezolucyi prezydent Neuman na znak żałoby zamknął posiedzenie.

Wieczór odbył się w sali „Sokoła" olbrzymi wiec publiczny. Poszczególni mówcy w płomiennych słowach zapewniali nie tylko zebranych na wiecu, ale całą Polskę, że **nie dopuszczą do pokrzywdzenia półtoramilionowej ludności polskiej poza obecnym frontem ruskim.** Uchwalono szereg rezolucyi, które domagają się skutecznej akcyi wojskowej w Galicyi wschodniej i ostatecznego już uwolnienia Polaków z piekła hajdamackiego.

Po wiecu urządzono olbrzymi pochód przed pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiało kilku mówców, wzywając do jedności i pracy narodowej. Odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończyła się podniosła uroczystość.

W sprawie wywozu środków żywności.

Kraków, 18 maja.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Od pewnego czasu stałą rubrykę w niektórych dziennikach krakowskich stanowią ciężkie zarzuty, podnoszone przeciw rzekomo nieuczciwej i ogałacającej kraj ze środków żywności gospodarce Urzędu przywozu i wywozu. Oddział Małopolski, ministerstwa przemysłu i handlu, któremu Urząd przywozu i wywozu podlega, zbadał ściśle te zarzuty i przyszedł do przekonania, że **prasa została wprowadzona w błąd.**

Wobec tego, tak dla uspokojenia opinii publicznej, jak i dla salwowania czci niesłusznie potępionych urzędników, którzy obowiązki swe pełnią gorliwie i sumiennie — upraszam o przyjęcie następującego wyjaśnienia:

Filia Urzędu przywozu i wywozu przy ul. Floryańskiej l. 15 — uprawnioną jest do udzielania pozwoleń na wywóz środków żywności normalnie do 5 kg., a w wyjątkowych wypadkach (gdy domagający się zezwolenia obywatel państwa polskiego wykaże się, że jego familia mieszka czasowo za granicą) do 10 kg. na jeden certyfikat wywozowy. — **Wyższe zezwolenia wywozowe, nie przekraczające jednak 20 kg., wydawane są zupełnie wyjątkowo i to jedynie za poleceniem ministerstwa aprowizacyi.**

Z tego uprawnienia w całej jego rozciągłości Urząd przywozu i wywozu prawie nigdy nie korzysta. W kwietniu b. r. wydano 1090 certyfikatów wywozowych, które opiewały łącznie na 1.297 kg. tłuszczów, 1.785 kg. mięsa i wędlin, 1.750 kg. chleba i 19.221 sztuk jaj. Na jeden certyfikat wywozowy wypadało przeciętnie: tłuszczów 1·2 kg., mięsa i wędlin 1·6 kg., chleba 1·6 kg., jaj 18 sztuk, przyczem obrót w tym miesiącu z powodu świąt był szczególnie wielki. Wywozu powyższych artykułów w łącznej ilości **pół wagonu miesięcznie**, nie można skwalifikować jako ogałacania kraju ze środków żywności, tem bardziej, że podróżny, zabierający ze sobą trochę żywności — **gdyby pozostał w kraju, niewątpliwie skonsumowałby więcej.**

Poza tem co najmniej kilkadziesiąt tysięcy Małopolan, wbrew swej chęci i woli, żyje w opłakanych stosunkach w niemieckiej Austryi; **te ofiary wojny mogą mieć słuszne pretensye, aby kraj ojczysty przyszedł im od czasu do czasu z pomocą przynajmniej w formie kawałka wędliny i chleba.**

Źródła, z których dzienniki, występujące przeciw Urzędowi przywozu i wywozu, czerpały swe informacye — przytoczyły szereg nielojalnie przekręconych faktów. I tak: odnośnie do Pawła Eitenberga, rotmistrza wojsk polskich, Józefa Adera, Leopolda i Maryi Blechnerów, Tadeusza Stępnia, porucznika polskiej artyleryi.

Jedynie prawdziwym jest fakt, że dr. Gruderowi, nauczycielowi polskiego gimnazyum w Wiedniu, pozwolono wywieźć dla zamieszkałej tam jego rodziny 6 kg. tłuszczów, 4 kg. wędlin i 150 sztuk jaj. Dr. Gruder wykazał się jednak pozwoleniem Wydziału aprowizacyi, opiewającem na 15 kg. tłuszczów, 10 kg. wędlin i 200 sztuk jaj.

Kierownik Oddziału: **Chodkiewicz** m. p.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela 18 maja

Św. Feliksa

Wschód słońca 4·40

Zachód słońca 7·28

Długość dnia 14·28

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś o godz. 11 przed połud. „Uroczysta Akademia Moniuszkowska Tow. Muz."

Popołudniu „Wesele".

Wieczorem „Rzeczywistość".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś popoł. „Pieśń nad pieśniami".

Wieczorem „Klub kawalerów".

—o—

Zagraniczne poselstwa polskie.

Jeden z dzienników zdobył w min. spraw zagranicznych informacyę, że projektowane są następujące nominacye na placówki zagraniczne:

Paryż p. Roman Dmowski, **Londyn** — p. Jurystowski (jeden z wyższych urzędników ministestwa), **Rzym** — p. Skirmunt, **Watykan** — prof. Kowalski, **Bruksela** — Wl. hr. Sobański, **Ateny** — p. August Zaleski, **Waszyngton** — Kazimierz ks. Lubomirski, **Tokio** — Adam hr. Tarnowski, **Berno szw.** — p. Modzelewski, **Rio de Janeiro** — p. Okęcki, **Praga** — p. Patek, **Budapeszt** — p. Szembek.

Niektóre z tych kombinacyj — dodaje od siebie „Gazeta Warszawska" — mają pewną podstawę faktyczną, inne są niewiarygodne. W każdym razie dobór osób i ich rozplanowanie dają pojęcie o zamiarach ministerstwa i środkach, którymi chce rozporządzać. Co do osoby Dmowskiego, niewiadomo, na jakiej zasadzie ją umieszczono w tej liście, bo jak nas informują, nie stawiał swej kandydatury.

—o—

Pociąg sanitarny Cz. Krzyża Nr. 10.

Dnia 15 b. m. oddano do służby pociąg sanitarny Czerw. Krzyża Nr 10. Składa się on z 28 wozów, świeżo odmalowanych, z odpowiednimi napisami i herbami państwa. Uzupełnia urządzenie tego pociągu **ruchomy zakład dezinfekcyjny, złożony z 3 wozów,** przez które musi każdy chory przejść, aby dostać się do pociągu, tj. wóz dezinfekcyjny z dezinfektorem parowym, gdzie chory będzie ostrzyżony, w razie potrzeby natarty naftą, a ubranie jego i bielizna w aparacie zdezinfekcyonowane, wóz kąpielowy z natryskami ciepłymi i zimnymi i wóz magazynowy z bielizną. Chorzy z wozu dezinfekcyjnego przejdą do wozu kąpielowego, a po wykąpaniu do wozu z bielizną i po ubraniu ich tutaj, mogą dopiero dostać się na miejsce dla siebie w pociągu przeznaczone. **Ruchomy ten zakład może być w razie potrzeby natychmiast wyłączony z pociągu i rzucony, gdzie na wypadek epidemii zachodzi konieczność jego wkroczenia.**

Pociąg wykonano w ciągu miesiąca w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu, za co należy się uznanie i podziękowanie tamtejszym dzielnym robotnikom, majstrom, inżynierom, a przedewszystkiem nadradcy kolej. inż. Suchankowi. Pociąg skierowano na front.

—o—

Kwestya żydowska w Polsce w prasie angielskiej.

W „Morningpost" ogłosił p. Holewiński **artykuł** wykazujący na podstawie enuncyacyi rządu polskiego i oświadczeń członków amerykańskiej misyi żywnościowej, jak niesłuszne są oskarżenia rozpowszechniane w Anglii pod adresem naszego narodu przez syonistę Cohena.

P. Holewiński omawia sprawę zajść w Pińsku, cytując między innymi komunikat syonistycznej organizacyi w Kopenhadze, **stwierdzający, że zajścia te nie były pogromem, lecz wynikały z nieporozumienia.**

W końcu stwierdza p. Holewiński, że większość żydów polskich nie idzie ręka w rękę ze sztokholmsko-berlińskimi syonistami i działaczami a la Cohen, lecz pragnie zgody z chrześcijańskimi współobywatelami. Wieczne alarmy nie od nich pochodzą.

—o—

Kochanowska kolonia dla dzieci.

(1) Jedną z najszlachetniejszych akcyi, godną ze wszech miar poparcia ogółu społeczeństwa, jest organizowana przez Związek komitetów parafialnych akcya wakacyjnej kolonii w Kochanowie obok Rudawy, trwająca od roku 1917.

W uroczej miejscowości, położonej nad brzegiem Rudawy, okolonej wieńcem lasów mieści się drewniany, jednopiętrowy budynek, który w czasie letnich miesięcy daje zdrowe i miłe schronienie dziatwie w wieku szkolnym, w latach od 6—14, tak chłopcom jak dziewczynkom. Tu dzieci te, pochodzące ze sfer najuboższych, najczęściej sieroty po ojcach, którzy zginęli w

czasie obecnej wojny, dzieci, co przez rok cały żyją w najniehygieniczniejszych warunkach, w ciemnych, wilgotnych mieszkaniach, cierpiąc częstokroć głód i wszelkiego rodzaju niedostatek, tu na tle pięknej przyrody, dobrze odżywiane nabierają sił i zdrowia, wzmacniają się na czekający je potem cały rok szkolny.

Członkowie Związku komitetów parafialnych opiekujący się kolonią, dbają jednakże nie tylko o fizyczną stronę dziatwy, powierzonej ich pieczy, lecz o ich rozwój umysłowy i godziwe rozrywki. Dziewczynki pozostają pod kierownictwem wytrawnych ochroniarek, chłopcy mają swoich instruktorów; urządza się dla dzieci pouczające pogadanki z dziedziny przyrodniczej, historycznej, obrazy świetlne i t. d. Pracą kieruje p. Urszulski.

W tym roku wysyła Związek 220 dzieci w dwu partyach po 110; pobyt w Kochanowie trwać będzie przez pięć tygodni dla każdej partyi, z których pierwsza wyrusza już w końcu czerwca.

W roku ubiegłym fundusz na cel tej wysyłki dostarczyła Centrala Odbudowy kraju i K. B. K.; obecnie fundusze te odpadły i Związek zdany jest jedynie na własną inicyatywę W celu uzyskania potrzebnych na koszta kolonii pieniędzy urządził przedstawienie „Dzieci dla dzieci", wysłał 16 podań do różnych instytucyi finansowych, wniósł też podanie do Ministerstwa Zdrowia publ. i opieki społ., apelując o pomoc dla swej akcyi. Koszta wysyłki dzieci są znaczne, obliczono je mniej więcej na 70.000 K.

Ogół społeczeństwa winien zainteresować się jak najżywiej tą sprawą pospieszyć z pomocą całej tej szlachetnej akcyi, która tak bardzo jest doniosła, potrzeba bowiem opieki nad zdrowiem dzieci jest dziś jedną z najpilniejszych spraw w Polsce, od której zależą energia fizyczna i umysłowa tężyzna przyszłego pokolenia. — Kto więc drobnym choćby datkiem przyczyni się do akcyi kolonii wakacyjnych, spełni nie tylko dobry uczynek, lecz i powinność obywatelską.

—o—

(!) **CO TAM ZIMNO!** powiadają sobie romantyczni i tradycyjni wielbiciele wiosny, choćby nawet pojawiła sie ona w tak perwersyjnej szacie, jak tegoroczna. I z zapałem godnym lepszej sprawy, z konsekwencyą zatwardziałego grzesznika, oblegają długie rzędy krzeseł na plantach krakowskich i „tkwią" na nich zapamiętale całemi godzinami. Imponujący był zaprawdę wczoraj widok tych „gorąco-krwistych", zapełniających wszystkie ławki i krzesła na plantach nie tylko w popołudniowych, ale nawet w wieczornych godzinach, kiedy temperatura wynosiła zaledwie jakieś 3 do 4 st. powyżej zera. Nieczuli na zimno, gorejący widocznie niewyczerpanym ogniem wewnętrznym, kpiąc z bezwzględności aury, rozkoszowali się wiosną., która podobno ma nadejść.

—

DZISIEJSZY NUMER „GONCA KRAKOWSKIEGO" zawiera 12 stron druku.

Na str. 11 zamieszczamy nowe szarady do nagrody.

—

MIANOWANIA. P. Gen. Del. Rządu zamianował starostami sekretarzy Nam. Stan. Bilińskiego i Zygmunta Dembowskiego oraz st. komisarzy pow. Justyna hr. Łosia, dra Tad. Chmielarskiego i Konst. Starowolskiego, tudzież sekr. Nam., komisarzy pow. Ludwika Freidla-Freindelsberga, Włodz. Krzyszkowskiego i Daniela Rodicha de Berlinenkampf.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ. W dniu wczorajszym pobłogosławionym został w kościele OO. Karmelitów związek małżeński między p. Barbarą Schilówną, córką dyrektora drukarni Ludowej a p. Tadeuszem Stapińskim, por. wojsk polskich, synem znanego posła ludowego.

POPIS UCZNIÓW SZKOŁY ŚPIEWU STEFANII WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKIEJ odbędzie się w środę 28 b. m. w sali Saskiej. Zainteresuje on bezwątpienia cały artystyczny świat krakowski, któremu znaną tak dobrze jest p. Długoszowska, jako niezrównana pieśniarka, a któremu po raz pierwszy ukaże ona obecnie wyniki swej pracy na polu pedagogicznem.

UROCZYSTY WIECZÓR MONIUSZKOWSKI odbędzie się dzisiaj w sali „Sokoła" o godz. 8 wieczór. Bogaty program, jak również współudział najwybitniejszych artystów naszego miasta, chóru krakowskiego Towarzystwa operowego oraz orkiestry Związku Artystów-Muzyków polskich ściągnie niezawodnie tłumną publiczność. Po raz pierwszy wykonana będzie w Krakowie „Litania Ostrobramska", a nadto arcydzieło Moniuszki „Sonety krymskie". Bilety do nabycia u J. Rudnickiego Linia A-B.

(!) **W SPRAWIE BIAŁEJ MĄKI.** Wobec tego, że transport mąki chlebowej, potrzebnej na następny tydzień nie może na czas nadejść do Krakowa, zarządziło ministerstwo aprowizacyi wydanie konsumentom białej mąki amerykańskiej zamiast chleba. Sklepy miejskie i rejonowe mają zacząć wydawanie jej od wtorku, tj. 20 bm. za odcięciem 25 kuponu nowej legitymacyi zbiorowej. W związku z tą sprawą nadmieniamy, że wiele osób nie mogło dotąd jeszcze podjąć mąki na kupon 24, ze względu na to, że nie otrzymały do tej pory nowych legitymacyi. Biura okręgowe, wydające owe legitymacye, są stale przepełnione; są ludzie, którzy np. do Biura okręg. Dz. IV przy ul. Karmelickiej 7 uczęszczają od kilku dni codziennie, a wystawszy się napróżno przez parę godzin w ogonku, odchodzą z niczem. Możeby Magistrat zechciał poinformować interesowanych i podał do publicznej wiadomości, co mają robić ci, którzy dotąd nowej legitymacyi zbiorowej nie otrzymali, czy nie mogliby choćby w spóźnionym terminie nabyć mąkę należną im za tydzień ubiegły na 24 kupon legitymacyi? Rzecz ta wymaga wyjaśnienia, a ci, którzy z winy niesprawnego funkcyonowania Biur okręgowych zostali pokrzywdzeni, winni dostać należną im rekompensatę.

OTWARCIE MLECZARNI NA WAWELU. Dziś otworzył zarząd zamku na Wawelu na głównym podworcu, niedaleko „Smoczej jamy", letnią mleczarnię, która dla wygody zwiedzających wydawać będzie mleko, kawę, herbatę oraz zimne i gorące przekąski.

(T) **TAJEMNICZY CHŁOPCZYK.** Wczoraj przybył na policyę jakiś mały chłopczyk i złożył tam w jednem z biur pakiet z papierami wartościowymi, poczem tajemniczo zniknął. Zawartość tego pakietu obejmowała dużą ilość papierów wysokiej wartości dochodzącej do pół miliona koron. Samych losów serbskich i Czerwonego Krzyża jest za 20.000 K. Przy badaniu okazało się, że papiery te są własnością Zygm. Gleizmana, bankiera, któremu swego czasu skradziono większą ilość gotówki i papierów wartościowych. Sprawców tej kradzieży już aresztowano. Są nimi Stolarczyk, Klarski i kilku innych. Również za tajemniczym chłopczykiem czynią dochodzenia.

(T) **POŚCIG FIAKRÓW ZA ZŁODZIEJEM.** Wczoraj w nocy po przybyciu pociągu osobowego o godz. 11 w nocy posługacz kol. Piotr Dolczak wynosił rzeczy przybyłego podróżnego p. St. Etmajera, t. j. kosz i dwie walizy, a następnie rzeczy te złożył do zamówionego fiakra L. 178. Gdy rzeczy zostały złożone w dorożce, nagle z pośród tłumu jakiś młody człowiek w pełnym biegu usiadł na koźle, podciął konia i zniknął w ciemnościach nocy. Za uciekającym puścił się w pogoń kilku cywilnych i żołnierzy policyjnych, a także kilku fiakrów wraz poszkodowanym woźnicą i właścicielem rzeczy. Po długiej pogoni po ulicach Krakowa udało się wreszcie dorożkarzowi nr. 17, który miał najlepszego konia, dosięgnąć złodzieja z jego powozem i rumakiem i oddać w ręce policyi. Pomysłowy złodziej, który w tak oryginalnej sytuacyi urządzał wyścigi po Krakowie nazywa się Włodzimierz Giebułtowski, ślusarz. Dowcipnym dżokejem zajęła się policya.

(T) **RABUNKOWE MORDERSTWO KOŁO BOCHNI.** We wsi Kierlikowce pod Bochnią nieznani złoczyńcy zamordowali podczas napadu rabunkowego wójta tej wsi i jego żonę. Śledztwo w toku.

ŚMIERĆ OFIARY KATASTROFY KOL. „Gazeta Podhalańska" donosi o katastrofie, jaka zdarzyła się na linii Nowy Targ—Chabówka nast. jeszcze szczegóły: Maszynista Gruszecki Stanisław wciśnięty gwałtownem uderzeniem między maszynę a węglarkę nie mógł się wydobyć z gruzów i zginął po krótkich męczarniach w buchającej z kotła parze. Palacz uratował się zeskoczeniem z maszyny w krytycznej chwili. Z pasażerów zginęła jedna kobieta; kilkanaście osób ciężko i lekko przewieziono do szpitala nowotarskiego. Z ciężko rannych zmarł nazajutrz Jan Paliński, właściciel dóbr w Rokicinach.

(T) **PO NITCE DO KŁĘBKA.** Według zawiadomienia policyi warszawskiej przytrzymano tam dwóch podejrzanych mężczyzn. Władysława Upiłowskiego l. 35 i Józefa Strzeleckiego, u których znaleziono większą ilość asygnat pożyczki państwowej pol., opiewających na 1000 i 100 K. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że zostały one skradzione podczas włamania do kas banku A. Raczyńskiego w Krakowie, dokonanego przed kilku tygodniami, przeto policya tutejsza zarządziła odpowiednie kroki celem dojścia do jądra tej sprawy. Bardzo jest możliwe, że bandyci sprzedali zrabowane papiery podejrzanym paserom, którzy następnie usiłują je spieniężyć w innych odległych miastach.

LOSY PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ. Białowieska puszcza, zgodnie z rozporządzeniem ministeryalnem przeszła pod zarząd generalnego komisarza Litwy p. Osmołowskiego, czyli została wyjęta z zakresu spraw ministeryum rolnictwa dóbr państwa.

—o—

TEATR TURSKIEGO NA PROWINCYI:

Sosnowiec 17 i 18 maja b. r.
Zawiercie 19 i 20 maja b. r.
Będzin 21 i 22 maja b. r.

Polska musi mieć wspólne granice z Rumunią.

O drogę do morza Czarnego.

Paryż. (PAT) Dnia 13 maja. Havas donosi: Dmowski złożył następujące oświadczenie: Układ o preliminaryach pokojowych przedłożony Niemcom nie daje Polsce Gdańska i kraju położonego za tem miastem, **nie zaspakaja więc potrzeb Polski tak jak ona się tego spodziewała. Sytuacya jaka się dla niej wytwarza na Bałtyku, jest słaba.** W razie ataku Niemców narażeni jesteśmy na odosobnienie od sprzymierzeńców. **Trzeba więc, abyśmy mieli styczność z wami inną drogą niż p [illegible] z Gdańsk, jedyna zaś droga, jaka stoi nam otworem jest morze Czarne.** Z tego powodu domagamy się, aby Warszawa była połączona z Konstancą, czyli jednem słowem, **aby Polska miała wspólne granice z Rumunią. To jest możliwe jeżeli Rzeczpospolitej będzie przyznana Galicya wschodnia.**

Niemcy uprowadzają Polaków z G. Śląska.

Górny Śląsk prosi Warszawę o odwet.

Warszawa. (PAT) 17 maja. Donoszą z Bytomia: Ministeryum spraw wewnętrznych w Warszawie otrzymało z Bytomia nast. doniesienie Podkomisaryatu dla Śląska: Niemieckie władze cywilne za zgodą władz wojskowych i rządu berlińskiego **uchwaliły aresztować natychmiast wszystkich przywódców Ludu polskiego na Górnym Śląsku. W powiecie katowickim aresztowały 25 a w powiecie bytomskim 38 osób. Wszystkie osoby zamierzają Niemcy zaraz wywieść.** W reszcie powiatów aresztowania nastąpią jutro i pojutrze. **Prosimy o odwet przez aresztowanie za każdego Polaka 10 Niemców. Prosimy donieść o nadużyciach niemieckich Konferencyi pokojowej. Celem aresztowań jest wzburzyć w ludności polską do tego stopnia, aby ona chwyciła broni i dała sposobność do wyrżnięcia ludu polskiego i do zniszczenia bogactw górnośląskich. Wezwaliśmy ludność afiszami po miastach, aby mimo gwałtów zachowała spokój.**

Wszystkie pisma polskie zawieszone.

Podkomisarz Rady Ludowej p. Czapla zbiegł do Warszawy.

Warszawa. „Kuryer Warszawski" donosi: Do Warszawy przybył p. Kazimierz Czapla z Bytomia, podkomisarz naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. **W czwartek w nocy miał przyjechać po niego niemiecki automobil z wojskiem, aby go odwieść do Opola, a stamtąd koleją do fortecy w Magdeburgu. Pan Czapla zawiadomiony o tem w środę w nocy niepostrzeżenie uciekł do Sosnowca.** Rząd niemiecki postanowił przyaresztować wszystkich przywódców polskich rad ludowych, cały podsekretaryat, mężów zaufania w kopalniach i hutach, **zawiesił wszystkie gazety polskie, zakazał wszelkich odezw do narodu, biura komisaryatu obstawił wojskiem, a następnie specyalnym dekretem komenderującego generała we Wrocławiu podkomisaryat rozwiązał.**

—o—

Groźba utraty Karwiny i pow. cieszyńskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 maja.

„Przegląd Wieczorny" zamieszcza następującą depeszę swego paryskiego korespondenta. Paryż, dnia 15 maja: **Konferencya pokojowa zajmuje się teraz sprawą Śląska Cieszyńskiego.** Sytuacya jest niestety dla nas niepomyślna. **Nie jest wykluczonem, że utracimy Karwińskie i połowę powiatu cieszyńskiego.** Położenie ogólne w całej Europie jest obecnie bardzo naprężone. **Nie są wykluczone zawikłania i komplikacye na wypadek, gdyby Niemcy nie podpisali warunków pokojowych.**

Kramarz o Śląsku.

Paryż (tel. wł.). Czeskie pisma donoszą z Paryża: Współpracownik „Petit Journal" urządził wywiady z delegatami państw, powstałych na obszarach byłych Austro-Węgier. Kramarz wyraził nadzieję, że granice Czecho-Słowaczyzny z Węgrami będą rozwinięte po myśli Czechów. Zawsze jednakże — rzekł Kramarz — dla republiki czeskiej nie posiada to i tak wielkiej wagi, jak sprawa Cieszyńskiego. **Od rozwiązania tej sprawy zawisła cała polityczna przyszłość Czechosłowaczyzny.**

Czesi w trwodze przed Paderewskim.

Morawska Ostrawa. (Tel. wł.) Doniesienie „Gońca Krakowskiego", że Paderewski wyjeżdża do Pragi znalazły żywe echo w prasie czeskiej, która powtarza tę wiadomość. **Silne niepokojenie wśród Czechów wywołała wiadomość, że Paderewski udaje się następnie do Paryża i do Londynu. Czesi obawiają się bowiem, że Paderewski potrafi wpływem swoim w Paryżu i w Londynie osiągnąć dla Polaków pomyślne rozstrzygnięcie w kwestyi cieszyńskiej.** Prasa czeska uderza więc na alarm i wzywa delegatów czeskich w Paryżu, aby stali na straży interesów czeskich i baczyli, aby na narodzie czeskim nie popełniono nowej zbrodni, aby pretensye polskie do Cieszyńskiego zostały odrzucone.

Nowe starcia z Włochami na konferencyi pokojowej.

Warszawa (tel. wł.). Na konferencyi pokojowej **przyszło wczoraj do ponownego starcia z Włochami, mianowicie Venizelos oświadczył, że Grecya obstaje przy swoich żądaniach i nie odstąpi od nich, ponieważ jest w posiadaniu tajnych traktatów, zawartych z Anglią i Francyą. Sonnino i Orlando po tem oświadczeniu wzburzeni bardzo opuścili posiedzenie.**

Rewolucya antydynastyczna w Bułgaryi.

Wersal (tel. wł.). Reuter potwierdza wiadomość z Zofii, że **szerzy się tam ruch rewolucyjny przeciw dynastyi koburgskiej. Przyszło do gwałtownych demonstracyi, w czasie których demonstranci szturmowili zamek.** Część wojska, wysłanego przeciw demonstrantom, przyłączyła się do nich. W Kuestendizie ogłoszono republikę sowiecką.

Niemcy podpiszą pokój!

Paryż (tel. wł.). **Wieczorne dzienniki paryskie przynoszą senzacyjne oświadczenie niemieckiego sekretarza delegacyi pokojowej w Wersalu. Według tego oświadczenia Niemcy podpiszą na pewno warunki pokojowe, a wszystko inne, co Niemcy obecnie podejmują, czynią tylko ze względów taktycznych.**

Zbrojne pogotowie Francyi.

W Paryżu wzrasta nastrój wojenny.

Kraków, 18 maja.

(P.) Pisma belgijskie przynoszą wiadomości **o wielkich przygotowaniach Francyi na wypadek niepodpisania przez Niemców pokoju.** Marszalek Foch opracował w najdrobniejszych szczegółach plan strategiczny, w myśl którego **przesuwa do okupowanych części Niemiec wielką ilość artyleryi i amunicyi.**

Nadzieje — mówi jeden z wybitnych dyplomatów francuskich, — jakie Niemcy pokładają w niechęci prowadzenia przez nas dalszej wojny, są mylne. **W Paryżu wzrasta nastrój wojenny.** Z dnia na dzień rzedną szeregi tych, którzy są wojnie przeciwni, **wszyscy bowiem rozumieją grożące nam niebezpieczeństwo.**

Gdybyśmy wdawali się z Niemcami w jakiekolwiek targi lub godzili się na ustępstwa. Gdyby nawet, w co wątpić należy, znaleźli się przeciwnicy dalszej wojny, którą w razie niepodpisania przez Niemców musiałoby się podjąć, **rząd potrafi wymusić sobie posłuch przy pomocy czterech korpusów armii, zgromadzonych koło Paryża.**

Nie mniej intenzywne **przygotowania czyni Belgia, która powołała pod broń osiem roczników i wysłała do okupowanych obszarów niemieckich wielką ilość amunicyi, nagromadzonej w Brukseli.**

Zastępcy polscy u boku Focha.

Paryż. (Tel. wł.) Z Koblencyi donoszą, że przybył tam marszałek Foch w towarzystwie generała Mangina, **zastępców republiki polskiej i czesko-słowackiej.** Stamtąd wyjechał marszałek Foch do Kolonii, gdzie odbył konferencyę z angielskim generałem Robertsonem. **Konferencya ta dotyczyła planu ewentualnej ofenzywy przeciw Niemcom.**

Strajk kolejowy.

Warszawa. (PAT) **Strejk kolejarzy obejmuje wyłącznie warsztaty. Służba konduktorska, maszyniści i palacze pracy nie przerywają. Usiłowanie robotników niedopuszczenia siłą do kursowania pociągów udaremniła straż kolejowa i oddziały wojskowe, które w tym celu udały się na linię.** Obecnie ruch na kolei utrzymany jest w całej pełni, tylko pociągi odchodzą z pewnem opóźnieniem.

Rada ministrów o strajku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W gmachu Sejmu odbyła się dziś konferencya w sprawie strejku kolejarzy węzła warszawskiego. W konferencyi uczestniczył minister Wojciechowski, kierownik ministerstwa komunikacyi Eberhardt i minister wojny Leśniewski. Nadto w konferencyi brali udział posłowie Daszyński, Hausner, Moraczewski, Perl oraz reprezentanci związku zawodowego kolejarzy. Wynikiem rozpraw było porozumienie w tym kierunku, iż **rząd poczyni w myśl żądań związku zarządzenia, które niewątpliwie oddziałają uspokajająco na kolejarzy.**

O godz. 9-ej wieczorem zebrała się na posiedzenie Rada ministrów w sprawie strejku kolejowego.

Dyskusya w kwestyi rolnej odbędzie się w Sejmie we czwartek.

Warszawa. (PAT) Komisya rolna pod przew. posła Witosa w obecności ministra Janickiego, referenta, Okołowicza i innych delegatów rządu zakończyła 16 maja obrady nad referatem Dąmskiego **o zasadach reformy rolnej, przyjmując resztę artykułów tych zasad aż do artykułu 14 włącznie.**

W ten sposób zakończyło się drugie czytanie. Na wniosek Dąmbskiego przystąpiono zaraz do trzeciego czytania na najbliższem posiedzeniu Komisyi odbędzie się jeszcze odczytanie całej ustawy, celem ewentualnego dokonania poprawek stylistycznych, poczem po opracowaniu sprawozdania przez referenta, sprawa pójdzie na plenum sejmu. **W dyskusyi na plenum w sprawie reformy rolnej należy spodziewać się około czwartku 22 b. m.**

Członkowie Rady ludowej w Gdańsku oskarżeni o zdradę stanu.

Poznań. (PAT) Wskutek rozporządzenia sędziego śledczego w Gdańsku prowadzone są dochodzenia przeciwko członkom podsekretaryatu Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku, oskarżonym **o rzekomą zdradę stanu. Dokonano rewizyę w mieszkaniach podsądnych i zabrano całą korespondencyę, która nadeszła do dnia 20 kwietnia.**

Uprowadzenie prezydenta ministrów.

Libawa. (PAT) Prezes ministrów łotewskich Necdra, który podjął się dnia 7 b. m. utworzenie nowego gabinetu, **zniknął następnego dnia bez śladu** O ile wiadomo, uczestniczył on w naradach, na które zaprosiło go kilku oficerów, a w czasie których został niewątpliwie uprowadzony.

Zestrzelenie aeroplanu niemieckiego.

Płock (PAT) 15 maja. Korespondent „Kuryera Płockiego" donosi z Lipna: Pod Debrejewem **straż pograniczna zestrzeliła aeroplan niemiecki. Dwóch lotników niemieckich, którzy znajdowali się w aeroplanie internowano.**

Za obrazę premiera.

Łódź. (PAT) Sąd pokoju 7-go okręgu **skazał** Bertę Tyman, żonę właściciela składu aptecznego, za obrazę prezydenta ministrów p. Paderewskiego, policyi państwowej, oraz obelgę zwróconą pod adresem urzędniczki policyi kryminalnej **na dwa tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę.** Zasądzona wniosła apelacyę do Sądu okręgowego.

O umiędzynarodowienie Petersburga.

Sztokholm. (PAT) Radio Poznańskie. Piotrogród, który ogół liczył przeszło milion mieszkańców ma ich obecnie zaledwie 400 tysięcy. **Istnieje zamiar odłączenia Petersburga od Rosyi i umiędzynarodowienia go.**

Bolszewickie Rady robotnicze w Czechach.

Praga. (Tel. wł.) Doniesienie czesko-słowackiego Biura prasowego: „Lidowy Dennik", organ agraryuszy czeskich pisze o wyborach do rad robotniczych w Kladnie, że po tych wyborach zamierzają bolszewicy przeprowadzić wybory do rad robotniczych w całych Czechach i Morawach t. j. w dniu 15 czerwca. **Bolszewicy układają już nawet listy kandydatów do tych rad robotniczych. Będzie również utworzona centralna rada bolszewicka czeska.** Wedle dokumentów znajdujących się w posiadaniu „Lidovego Dennika" zadaniem tej rady będzie strzeżenie interesów socyalno-demokratycznych w państwie czeskiem, podobnie jak to czyniła austryacka izba panów strzegąc w dawnej Austryi interesów kapitalistycznych.

Karol Habsburg pod opieką Anglii.

Paryż. (Tel. wł.) **Były cesarz austryacki Karol wystosował do konferencyi pokojowej protest przeciw przeprowadzonej konfiskacie jego dóbr w Austryi i na Węgrzech. Pretensye cesarza Karola doznają poparcia ze strony Anglii.** Również ks. Rene Parma zwrócił się do Clemenceau z podobnym protestem.

Szegedyn zrzucił jarzmo bolszewickie.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Nowy rząd węgierski przenosi się w najbliższych dniach z Aradu do Szegedynu, które to miasto leży już za linią demarkacyjną. Miasto Szegedyn zrzuciło z siebie jarzmo bolszewickie. Proklamacye nowego rządu porozrzucano samolotem.**



MODA WIOSENNA.

Moda wiosenna wprowadza coraz to wyraźniej spódniczkę wązką i krótką, żakiet pół długi, bez wcięcia dla utrzymania prostolinijnej sylwetki, której domaga się obecny fashion. Obok renwersów żakiet ma z przodu i na plecach wstawione szosy, które przechodzą na biodrach w rodzaj pół baskiny, maskującej kieszenie, których nie daje się na wierzchu, lecz od wnętrza. Nowością jest kołnierz bluzy bardzo wysoki, podchodzący pod uszy, który zastępować poczyna dotychczasowe wycięcie u szyi. Prawdopodobnie jednak ta moda nie utrzyma się w lecie, skoro nadejdą upały. Korzystną jest zresztą tylko dla szczupłych i długich szyi.

W przeciwieństwie do spódniczek kostyumowych, które są wąskie, wieczorowe i wizytowe suknie mają być przeważnie udrapowane, przyczem dozwolone są różne fantastyczne kombinacye. Suknia bywa najczęściej złożoną z dwóch materyałów, koronki i jedwabiu, brokatu i wełny i t. p. W toaletach wieczorowych i teatralnych zatrzymano estetyczną modę wycięcia przy szyi. Staniczki noszą otwarte, odsłaniające podkład lub kamizelkę z odmiennej materyi. Końce stanika, założone na krzyż, opadają z tyłu w postaci długiej szarfy.



Salony Warszawskie.

„ZACHĘTA", KTÓRA NIKOGO NIE ZACHĘCA. ZOFIA STRYJEŃSKA. STO LAT MALARSTWA POLSKIEGO. POPYT NA GALICYAN. POLSCY FORNIŚCI.

Nie wiele można o nich napisać, a jeszcze mniej pochlebnego.

Jedyny „oficyalny" salon sztuki „Zachęta" nie zachęca bynajmniej do odwiedzania go. Wystawy są tam tak nudne i marne, że zaiste szkoda czasu atlasu na oglądanie wysawionych tam „szkiców". Gdyby jeszcze wisiał sobie taki obraz tydzień... dwa..., możnaby przebaczyć! Ale przyjdziesz po miesiącu znowu do „Zachęty", żeby zobaczyć coś świeżego, a tu na wstępie uderza cię w oczy znowu to samo paskudztwo umieszczone naprzeciw drzwi. Trudny też zaiste wybór miało Minister. Sztuki i Kultury, zakupując trzy obrazy. Kupiło też co było, byle kupić i dać znać, że się przecie coś dla sztuki robi! Wyróżniono dwa szkice portretowe prof. Tichego i W. Piotrowskiego, oraz „Grajka" Rembowskiego.

Przepędziła wreszcie nudę wiszącą sennie nad „Zachętą" wystawa prac p. Zofii Stryjeńskiej. Jej ilustracye do bajek, klechd i pastorałek wzbudziły ogólne zainteresowanie. Okazała się jako pierwszorzędny talent ilustratorski, posiadający dużo fantazyi i zacięcia. Trudno zaiste z większą prostotą i wdziękiem ilustrować powyższe tematy. Choć rysunek w niektórych pracach zawadza nieco o manierę ekspresyonisty, trzeba jednak przyznać, że p. Stryjeńska po

Zdrowy Kraków.

„Kraków brudny — Kraków cuchnie,
„Kurz w nim buja pod niebiosy,
„Kraków trza uporządkować!"
Słychać zewsząd takie głosy.

Wstyd, gdy do nas kto przyjedzie,
A przejezdnych dość do licha —
Pewien Francuz z koalicyi
Trzeci dzień w Krakowie kicha.

Ale gorzej się zdarzyło
Z sprzymierzeńcem naszym, Włochem.
Potknął się na kupie śmieci
I powalał mundur prochem.

Wprawdzie potem wpadł w bajure
Dość fatalnie, bo na krzyże,
Obmył się w niej, lecz sensacyę
Wzbudził wonią swą w „Empirze".

Trzeba złemu raz zaradzić!
Czy wie o tem burmistrz Kanty?
Gdzie Magistrat? Gdzie Policya?
Gdzie jest Talard, gdzie hydranty?

Dzielna nasza Reporterya
Poczyniła swe wywiady:
Rzecz ta „wejdzie" na najbliższe
Posiedzenie miejskiej Rady.

Przyszli na to posiedzenie
Ci synowie młodzi Prasy,
Którym z nieba patronują
Zmarłe Jejdy i Hopcasy.

Posiedzenie się zaczyna,
Ojciec miasta, burmistrz Kanty
Rzecz zagaił: „W wolnej Polsce
Zielenicją z wiosną Planty!"

Lecz wymowny radca Chwastek
Przerwał mu w połowie mowy:
„Pan prezydent niech Plantami
Nie zawraca radcom głowy!

Niech tam wiosna się zieleni
Nawet i na suchej żerdzi,
Myśmy przyszli — panie tego,
Względem tego, co to śmierdzi!"

Ktoś zawołał: „Radca Chwastek
Teatr pewnie ma na myśli!
— Ach! do bani! — krzyknął radca.
My na głupstwa tu nie przyśli!

— To! to! — woła radca Nowak,
Mybyśmy coś wiedzieć chcieli.
Czy wogóle co się robi
Dla nas, dla nauczycieli?!

Prezes stróżów kamienicznych.
Ojciec Patyk mu przerywa:
„Jest ważniejszym posterunkiem
Ten, co stróżem się nazywa!"

Ale pierwszy mowca krzyczy.
Na przeszkody dbając mało:
„Co prezydent chce uczynić,
By w Krakowie nie śmierdziało?

By nie było tyle śmieci,
Kurz nie leciał pod obłoki,
By skasować kupy błota
I wysuszyć raz rynsztoki?!"

Pan Prezydent skinął ręką:
„Niech referent głos zabierze!
On wyjaśni te stosunki
I wypowie zdanie szczerze!"

— Tak! panowie! — rzekł referent —
Miasto nasze od stuleci
Znane jest ze swego smrodu
Z historycznych swoich śmieci!

Tak! panowie! na przedmieściach
(A przestrzenie ich są duże)
Pod płotami — ni fijołki,
Ni też wonne kwitną róże!

Tak! panowie!... Lecz z tem wszystkiem,
Czy jest tyfus, lub cholera?
Może mniej się ludzi rodzi?
Może więcej ich umiera?

Nie! panowie! Niema u nas,
Mimo wszystko epidemii!...
A dlaczego? Otóż dzięki
Analizie, jak i chemii.

Urząd Zdrowia publicznego
Zebrał ściśle już dowody,
Że wprost moc antyseptyczną
Mają nasze śmieci, smrody!

Nie uprzątać, nie odkażać.
Wierzcie mi, panowie moi!
Bo zdrowotność nasza w smrodach.
Bo niechlujstwem Kraków stoi!

Kruk.

siada wybitny talent w tym kierunku, a przytem na wskroś oryginalny.

Duże zainteresowanie budzi zapowiedziana wystawa „Sto lat malarstwa polskiego“.

Komitet jej rozporządza już licznym i doborowym materyałem wystawowym, pochodzącym przeważnie z prywatnych galeryi.

Prywatne Salony wystawiają obok tutejszych twórców, także wiele obrazów galicyjskich mistrzów. Wszędzie można się spotkać z Malczewskim, Axentowiczem, Augustynowiczem, a nawet Wyspiańskim.

Popyt na „Galicyan“ jest wielki. Nic dziwnego, bo odbijają wybitnie na tutejszem ugorzysku malarskiem. Uprawiać tę jałową ziemię stara się „Klub artystyczny“, który wystawił wiele interesujących dzieł na swojej „wystawie plastyków“.

Studya portretowe W. Piotrowskiego stanowiły na niej najbardziej interesujące dowody talentu. Dodatnio wyróżniał się też Skoczylas ze swemi grafikami. Jest to bezsprzecznie jeden z najlepszych polskich grafików jego studya portretowe zwłaszcza są przepyszne w technice! Obecnie w lokalu „Klubu artystycznego“ mieści się wystawa „polskich formistów“, która jednak nie wiele budzi zainteresowania.

BOR.

Królowa rumuńska.

Wobec zbliżenia, jakie zarysowuje się coraz wyraźniej pomiędzy Polską a Rumunią, osoba królowej Maryi, jak nazywają popularnie królową rumuńską, nie obojętną jest być może dla polskiej publiczności.



Chociaż kobieta królowa **wywiera ogromny wpływ na politykę,** jest gorącą patryotką, a w czasie ciężkiego okresu, gdy Niemcy opanowały prawie całkowicie Rumunię, **okazała niezmiernie wiele hartu ducha,** była, rzec można, pierwszą obywatelką swego kraju. Cofała się przed wrogiem wraz z wojskiem, **niemal pod kulami,** pielęgnowała z największem zaparciem i była też uwielbiana przez żołnierzy. — Teraz królowa Marya, krąży pomiędzy Londynem i Paryżem i **stała się wkrótce w obu stolicach ulubienicą publiczności.** Nie spuszcza i teraz z uwagi interesów kraju, marzy o wielkiej Rumunii i strzeże pilnie w miarę swych kobiecych wpływów, by nie uszczuplano nic z przyrzeczonych ojczyźnie jej dzielnic. **Z tego powodu stara się pozyskać prasę,** a dziennikarze, których przyjęła na posłuchanie, zostali odrazu oczarowani niewieścim wdziękiem królowej. Wysoka i smukła, młoda jeszcze pomimo dorastających córek, królowa Marya ma jasnowłosą główkę o delikatnym profilu, oczy koloru fali morskiej, których spojrzenie przenika i bada zda się do głębi ludzi, z którymi rozmawia, przypominając niekiedy, że ta ujmująca, pełna wdzięku kobieta, jest monarchinią i przedstawicielką ważących się losów swego narodu. W Anglii królowa rumuńska bierze czynny udział w różnych akcyach społeczno-dobroczynnych, we Francyi zwiedzała z pietyzmem, szczególnie zniszczone miasta, zdobiąc w kwiaty, których całe pęki przywiozła z sobą, mogiły poległych żołnierzy.

Ten uczuciowy gest przyczynił jej więcej jeszcze francuskich sympatyi, królowa Marya jest też bardzo popularną w Paryżu.

Co słychać w państwie S. H. S.

Kraków, 16 maja.

„Kuryer Polski“ w Warszawie zamieszcza korespondencyę z Zagrzebia, w której znajdujemy obraz stosunków w państwie słoweńsko-chorwacko-serbskiem:

Przybyłem z Wiednia do Zagrzebia, stolicy Chorwacyi, a największego obecnie miasta państwa Jugosłowiańskiego.

W ostatniej chwili przed moim wyjazdem dzienniki wiedeńskie doniosły w alarmujący sposób o wybuchu rewolucyi w państwie S. H. S. (Słowieńsko-Horwacko-Serbskie). W Zagrzebiu polała się jakoby nawet krew: 20 osób zabitych, 49 rannych.

W rzeczywistości zaś zastałem w Zagrzebiu spokój; **rewolucyi ani śladu.** Dzienniki wiedeńskie, podając fałszywe wiadomości z państwa S. H. S., skłamały rozmyślnie. W Austryi bowiem sfery rządowe, a także pangermańska część społeczeństwa i prasa tegoż kierunku wrogo **odnoszą się do nowo tworzącego się państwa południowych Słowian.** Umyślnie więc przekręca się fakty i fałszywie informuje opinię Europy, aby zohydzić dążności państwowo-twórcze S. H. S. i przedstawić w jak najgorszem świetle położenie wewnętrzne tego kraju.

Podobnie zupełnie postępują i Czesi w stosunku do Polaków.

Obecnie na terenie państwa S. H. S. pracuje misya naszego państwowego urzędu do spraw powrotu jeńców. Misya ta jednak, wyposażona w bardzo skromny fundusz, przy braku miejscowych środków komunikacyjnych, nie może od razu rozwinąć energicznej akcyi ratowniczej, ogranicza więc nolens volens swoją działalność do zbadania ogólnego położenia i zoryentowania się o ilości ogólnej jeńców. Misya może obecnie co najwyżej interweniować u odnośnych władz miejscowych o polepszenie losu internowanych. Tymczasem jednak sytuacya polityczna na Bałkanach z dniem każdym się pogarsza.

W granicach państwa S. H. S. wyczuwa się pewien niepokój i wrzenie. Kroaci i Serbowie nie mogą się pomiędzy sobą zgodzić. Nienawiść między tymi narodami istnieje już od wieków. Kulturalni Kroaci i Słoweńcy dążą do utworzenia samoistnego państwa. Z Serbami pragną zerwać jedność państwową. Czują jednak, że walka będzie trudna. Chętnie przeto konspiracyjnie szukają pomocy u Francuzów i Włochów przeciwko Serbom. W wojsku serbsko-kroackiem też są nieporozumienia. Kroaci stanowili najdzielniejszy element pułków austryackich, które walczyły przeciwko Serbom. Tego się nie zapomina.

Wybuch separatystycznego ruchu narodowego Kroatów spodziewany jest tutaj na miesiąc maj. Po części w związku z tem już dnia 19 kwietnia przybyły do Zagrzebia trzy bataliony rezerwy wojsk francuskich, a w tych dniach spodziewane jest przybycie jeszcze kilku tysięcy wojsk kolonialnych francuskich.

Władze francuskie, zdaje się, okupują koleje i uprzedzają rząd włoski od ewentualnej interwencyi. Wojska zaś włoskie okupowały już brzegi morza Adryatyckiego i stoją o 15 km. od Lublany.

Ruch socyalistyczny w państwie S. H. S. ma charakter **wybitnie narodowy.**

I w Zagrzebiu i w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od tegoż miasta środków żywnościowych jest wbród. **Mleka, masła, jajek, mąki pszennej, mięsa, cukru i t. p. można w każdej chwili otrzymać po cenach znacznie niższych, aniżeli u nas,** no i bez humorystyczno-tragicznych ogonków.

Zagrzeb przed wojną liczył około 80.000 miesz-

Wśród homunkulusów

86) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Czy dyrekter sam będzie nas oprowadzał — zapytał żywo Filip.

— Tak jest.

Filip z zamyśleniem spoglądał przed siebie.

Gdy wsiedli do automobilu, profesor jakoś elegijnie nastrojony, rzekł do Platona i Archimedesa, że w tej chwili, gdy będzie miał sposobność zobaczyć zdobycze wiedzy, które wywróciły cały porządek świata, on sam wyczuwa, iż znajduje się w znacznie gorszem położeniu, niźli jakikolwiek inny badacz lub podróżnik, każdy z nich bowiem miał po odkryciu sposobność podzielenia się tem z innymi, gdy tymczasem profesor poznanych przez siebie nowości nie ma komu przekazać.

Filip skwapliwie skorzystał z tej uwagi i zawołał:

— Proszę pana profesora, jeżeliby mi tylko spełnili w zakładzie moje życzenie, to będziemy mogli automatom pokazać coś nowego.

— Możebyś przestał nareszcie tych głupstw! — odparł Avanti.

Automobil jechał szeroką drogą, którą właśnie szły długim szeregiem także duże wozy, wiozące jakieś dziwnie wyglądające podłużne skrzynie, czarno pomalowane.

— Wygląda to jakby trumny — zauważył Avanti.

— Bo też rzeczywiście są to trumny — objaśnił Plato. — Ta droga wiedzie do krematoryum naszego miasta i zwłoki wszystkich tych, którzy obecnie zamieszkują to miasto, będą tu kiedyś spalone.

Profesor z zamyśleniem spoglądał na setki przejeżdżających wozów żałobnych.

— Wcale mi się nie podobają takie pogrzeby — wtrącił się Filip. — Jak to za naszych czasów wyglądało inaczej. Było dużo wieńców, ładne powozy, a jak umarł jaki weteran albo generał, to grały muzyki i strzelano i było na co patrzeć.

— Przypomnij sobie jednak — rzekł z namysłem uczony — że pogrzeby ubogich za naszych czasów, wychodzące ze szpitala powszechnego, były podobnie masowe, jak te tutaj i czyniły podobne wrażenie. U nas o pogrzeb biedaka nikt się nie troszczył, pogrzeb ten był zupełnie prosty. Tutaj jest to wszystko jedno, gdyż tu wszyscy są sobie równi.

Powiedziawszy to, profesor zapytał, czy byłoby możliwe oglądać krematoryum. Plato wyjaśnił, że może się to stać każdej chwili i skierował zaraz automobil ku krematoryum. Jazda nie trwała długo. Minąwszy wielką bramę wjazdową udano się do kancelaryi, w której właśnie panowała intenzywna praca. Siedział tu szereg urzędników, którzy odbierali papiery od zajeżdżających wozów, stwierdzali ilość sztuk dokumentów i badali, czy także tyle dowieziono trumien. Zarówno papiery, jak i trumny były zaopatrzone tymi samymi znakami, które za życia nosili na sobie homunkulusy. Gdy te formalności zakończono, wóz z trumnami odjeżdżał dalej w głąb podwórza.

Filip przypatrywał się z zajęciem, jak woźnica nowo przybyłego wozu oddawał papiery.

— Ośm sztuk — powtórzył odbierający urzędnik, a równocześnie jakiś jakby kontrolor zaczął liczyć trumny na wozie.

— Brr — wstrząsnął się Filip — aż ciarki mnie przechodzą na ten widok. Toż to prawdziwe biuro spedycyjne! Należało tylko kościotrupa ustawić na szyldzie!

W samem krematoryum nie wiele było do zobaczenia. Była to dosyć obszerna hala, otoczona wysokim murem. W murze tym były w równych odstępach drzwi metalowe, a przed niemi stały małe rusztowania, na które składano trumny. Za poruszeniem drzwiami otwierały się drzwi i trumny wjeżdżały bez szmeru w ciemne otwory.

— W niespełna minucie zwłoki zamieniają się na popiół — objaśnił Archimedes.

— A potem popiół zbiera się w urny? — zapytał żywo Filip.

— W jakie urny?

— No, w urny, w których popiół przechowuje się dla potomnych.

— Przecież popiołu się nie przechowuje — zauważył zdziwiony Plato.

— Nie? więc cóż się z nim robi?

— Zbiera się go starannie, wywozi na pola i tam zużywa do uprawy.

— Więc używa się go na nawóz? — profesor wzdrygnął się.

— To świństwo — zawołał Filip.

Homunkulusy spoglądali po sobie zdziwieni.

— Proszę pana — zapytał Plato — a jak postępowano za pańskich czasów? Zwłoki zakopywano do ziemi, gdzie skazane były na powolne gnicie, wydając ze siebie w ziemię straszne trucizny. My przy naszym sposobie grzebania usunęliśmy i proces [illegible] [illegible]razy. My oddajemy ziemi z organizmów tylko same części nieorganiczne.

— Więc wogóle nie przechowujecie niczyich popiołów? Ani nawet popiołów tych, którzy położyli wielkie zasługi?

— Ich zasługi żyją w ich dziełach. Popiół ich jest martwy. My zadowalniamy się dziełami.

— Proszę pana profesora — odezwał się Filip — to, co teraz widziałem, jest chyba najsmutniejszem w świecie automatów. Mam tego dosyć!

— Nie rozumiem — spytał Plato — dlaczego pan Filip jest zagniewany.

— Proszę panów oświadczył Avanti — za naszych czasów problem ten przedstawiał się inaczej. Cześć, jaką mieliśmy dla wielkiego człowieka, przenosiliśmy także na jego zwłoki. Tam gdzie spoczywały jego szczątki, pielgrzymowały tłumy, grób jego czczono pomnikiem, stanowiącym wyraz wdzięczności współczesnych. A potem po szeregu lat stawiano temu mężowi pomniki także na innych miejscach. (C. d. n.)

kańców, dzisiaj zaś posiada przeszło 120 000.

Miasto ma charakter wybitnie zachodnio-europejski.

W tych dniach wjeżdżam do Belgradu, stolicy państwa S. H. S. Aczkolwiek Belgrad jest stolicą, jednak odgrywa mniejsze znaczenie w państwie, aniżeli Zagrzeb.

Na zakończenie pierwszego listu z Jugosławii dodać trzeba, że skrócono nazwę państwa „S. H. S." patryoci [illegible] tłumaczą sobie tak: „Serbi hoczu swe". St. T.

Przywódcy bolszewików rosyjskich.

(Wedle najnowszych zdjęć fotograficznych).



BRONSTEIN-TROCKI.

Państwowy ruch samochodowy w Polsce.

O szybką i wygodną komunikacyę z miejscowościami klimatycznemi

Kraków, 17 maja.

Z kół fachowych otrzymujemy następ. uwagi, które zamieszczamy w tej nadziei, iż zwrócą one uwagę rządu na fatalną sprawę połączeń komunikacyjnych w naszym kraju.

(m-u) Znaczny już w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia ruch samochodowy we Francyi wzmagał się od początku nowego z roku na rok z zawrotną szybkością niemal w całym świecie.

Z Francyi przeniósł się on do Anglii, Niemiec, Włoch, **a w Ameryce północnej osiągnął tak pod względem wytwórczym, jak używalności najwyższy stopień rozwoju.**

Podczas, gdy w Anglii, Francyi i Włoszech, o ile uwzględnimy Europę, rozwój ten pozostawał w rękach prywatnych, **w Austro-Węgrzech, Niemczech, Szwecyi, a nawet Czarnogórze, zajęły się nim rządy,** aby korzystanie zeń ułatwić wszystkim.

Ruch ten pozostawał tam w rękach zarządu pocztowego i nie ograniczał się tylko do szybszego przewozu poczty, lecz i osób, a nawet towarów wysoko-ciężarowych.

Najwybitniej z tych państw rozwinął się **państwowy ruch samochodowy w Bawaryi, gdzie w ostatnich latach przed wojną samochody pocztowe** przewoziły rocznie przeciętnie przeszło 9 milionów osób i przeszło 1 milion ton towarów.

W Austryi najsilniej wzmógł się pocztowy ruch samochodowy w południowym Tyrolu, gdzie latem obiegało dziennie tamtejsze drogi **około 100 samochodów, mogących pomieścić po 40 osób.** Oprócz tego utrzymywała poczta ten ruch w innych prowincyach austryackich, z **wyjątkiem naturalnie Galicyi.**

Jakkolwiek w Austryi państwowa gospodarka samochodowa była zresztą bardzo dobrą, to jednak Bawaryę można uważać za wzór pod tym względem. W kraju tym, mającym więcej kolei, jak np. Galicya, kierowano się przy wprowadzaniu połączeń samochodowych zasadą, że powinno się je tworzyć w pierwszym rzędzie tam, gdzie potrzebaby wybudowania kolei tak zwanych lokalnych, których rentowność na razie nie dała się wykazać.

Skoro ruch samochodowy wykazał, że opłaci się budowa kolei, przystąpiono do niej, a samochody ułatwiały i przyspieszały, względnie czyniły tę budowę tańszą. Po ukończeniu zaś jej przechodziły na inne miejsca, aby to samo zadanie spełniać gdzieindziej.

Tak w Bawaryi, jak wszędzie indziej samochody państwowe oddawały nietylko ogromne usługi miejscowej ludności, lecz **przyczyniały się równocześnie niezmiernie do popierania ruchu turystycznego,** na czem zarabiały koleje, gospody, zajazdy, kupcy, a przedewszystkiem mieszkańcy okoliczni.

Nadto samochody pocztowe satnowiły **kadry na wypadek wojny,** gdyż dostarczały znacznej ilości tak wozów osobowych, jak ciężarowych, warsztatów napraw, jak też ludzi karnych, obznajmionych nietylko z ruchem samochodowym, lecz i krajem.

W Polsce objawiły się uzasadnione zresztą zupełnie życzenia budowania rozlicznych kolei. Ze względu na nie słychanie zły stan skarbu polskiego i małe widoki rychłej poprawy tegoż, wątpić należy, czy do uchwalonych już budówl na czas przyjdzie.

Z uwagi jednak na nieodzowną potrzebę jak najszybszego poprawienia niedostatecznych zupełnie środków komunikacyjnych w Polsce, **należałoby się zawczasu zastanowić, czy nie byłoby wskazane naśladowanie wzoru bawarskiego.**

A najważniejszą rzeczą może jest gwałtowna potrzeba stworzenia regularnych, a tańszych połączeń pocztowych, których brak coraz dotkliwiej odczuwać się daje.

W Małopolsce więc przed rozpoczęciem budowy kolei możnaby przystąpić do zaprowadzenia ruchu samochodowego na takich drogach, np. jak:

Oświęcim—Kęty—Żywiec,
Kraków—Myślenice—Mszana Dolna,
Kocmyrzów—Miechów,
Bochnia—Gdów—Myślenice,
Bochnia—Wiśnicz—Limanowa,
Słotwina—Brzesko—Tymowa—Nowy Sącz,
Stary Sącz—Szczawnica—Nowy Targ,
Tarnów—Radomyśl—Mielec,
Tarnów—Pilzno—Brzostek—Jasło,
Jasło—Żmigród—Krempna.
Gorlice— Wysowa, Ropczyce—Strzyżów,
Rzeszów—Kolbuszowa—Nisko,
Rzeszów—Błażowa—Sanok,
Iwonicz dworzec—zdrój - Dukla—Jaśliska—Rymanów-zdrój—dworzec,
Jarosław—Sieniawa—Tarnogród—Biłgoraj,
Przemyśl—Bincza—Sanok i t. p.

z odpowiedniemi połączeniami poprzecznemi.

Na drodze tychże znajdują się więc miejsca kąpielowe, jak Iwonicz, Rymanów, Szczawnica, Wysowa, które kolei nigdy lub nie rychło nie będą miały. Ułatwienie i potanienie zaś połączenia z nimi zdwoiłoby z pewnością ilość uczęszczających do nich, a odciągnęło **chorych od obcych zdrojowisk.**

Wprowadzenie ruchu tego załatwiłoby też zaraz **sprawę bezrobotnych,** gdyż przez pewien czas tysiące ludzi znalazłoby pracę przy wzmocnieniu nawierzchni pewnej części tych drog, mostów, w kamieniołomach i wybieraniu żwiru w rzekach, budowie wozowni i t. p.

Z dzienników dowiadujemy się jednak, że **prowadzenie ruchu samochodowego zamierza w Polsce objąć kolej.** Ten sposób rozwiązania sprawy należy uważać za błędny tak ze względu na doświdczenia gdzieindziej w świecie poczynione, jak ogromne zwiększenie kosztów.

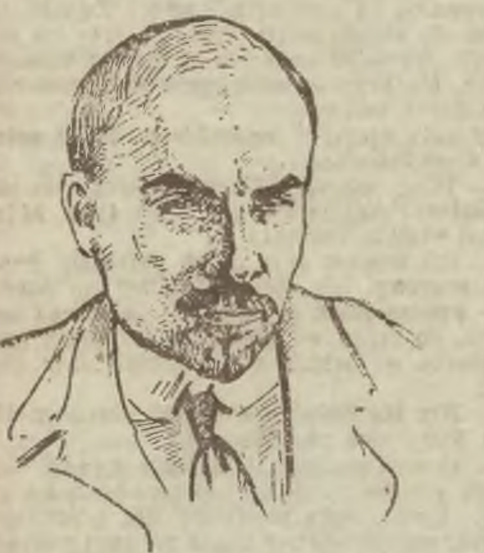
Kolej na przestrzeniach przykładowo wymienionych musiałaby bowiem utrzymywać kosztowne organa, których siły pracy nie mogłaby wcale wyzyskać. **Poczta zaś rozporządza tamże całym gotowym aparatem,** który zapomocą małego pomnożenia o odpowiedni techniczny personal i ślusarzy, względnie szoferów, sprostałby bez większych ponadto wydatków, nowym obowiązkom.

Zaznaczone krótko momenta wskazują więc konieczmie, aby zarząd kolejowy nie brał na swe i tak już niesłychanie obciążone barki ciężarów, który mnie tylko nie sprostałby, lecz w zarodku zniszczył, a gdzieindziej okazało się dobrodziejstwem.

Kolejowa gospodarka samochodowa wypadłaby bowiem tak drogo, że pod pewnymi warunkami zgodziłby się raczej należało na udzielenie pomocy pieniężnej przedsiębiorstwom prywatnym, aby ten ruch wziął w swoje ręce.

Przywódcy bolszewików rosyjskich.

(Wedle najnowszych zdjęć fotograficznych).



LENIN-ULIANOW.

Napoleon dziennikarstwa.

Lord Northcliffe w walce z Lloyd Georgem.

Kraków, 17 maja.

W ostatnich czasach zarysowała się w Anglii silnie **walka między Lloyd Georgem a lordem Northcliffem,** właścicielem „Timesów" i całego szeregu mniejszych pism angielskich, które nie szczędziły ustnej krytyki stanowisku Lloyd George, w czasie konferencyi i które w międzyczasie **broniły energiczne postulatów polskich wbrew parciu kół socyalistycznych.** Punktem wyjścia do ataku ze strony lorda Northcliffa na Lloyda Georgea była sentencya, wypowiedziana w londyńskiej Izbie gmin przez George'a:

Wolę mieć dobry pokój, niż dobrą prasę".

Lloyd George i lord Northcliff w toku wojny współdziałali solidarnie i wzajemnie się popierali. Nazywano ich nawet **„wielkiemi bliźniakami"** (the great twin brethren). Zerwanie tej przyjaźni jest jedną z największych sensacyi politycznego życia Anglii.

Wojna pomiędzy Lloydem Georgem popieranym przez dwie międzynarodowe organizacye: socyalizm i giełdę a Northcliffem, który uosabia w sobie stara niezależną, własną głowę myślącą, własnem sercem czującą Anglię jest częścią tego wszechświatowego konfliktu, który zaznacza się obecnie wszdzie i który prawdopodobnie na kontynencie wypełni pierwsze lata powojenne.

Z tego powodu warto przypomnieć kilka zajmujących istotnie szczegółów z barwnego życiorysu lorda Northcliffa, jednego z największych potentatów zorganizowanej pracy na świecie.

Szereg zajmujących szczegółów o angielskim „królu prasowym". lordzie Nortcliffie podał w „Politiken" przebywający w Kopenhadze Irlandczyk Sha wDesmond. Pisał on:

Northcliffe. Wczoraj szeroka publiczność nie słyszała tego nazwiska. Dziś znane jest ono 400 milionom.

Nazwisko to jest niejako znakiem osłoniętym mgłą wolnomularskiej tajemniczości. Przedstawia ono zasadę. Stało się nowem hasłem brytyjskiej monarchii .

Powiedzieć można, że Niemcy znajdują się obecnie w wojnie z lordem Northcliffem, lub z jego zasadami. Gdyby nie istniał jego olbrzymi kolos prasowy, wojna byłaby może wcześniej zakończoną, a karta Europy przeistoczoną. Tak, jak się stosunki rozwinęły, **monarchia brytyjska dzięki jemu dopiero teraz rozpoczęła brać udział w wojnie.**

Któż to ów lord Northcliffe, ów człowiek, którego przeklinają jako molocha, którego wynoszą pod obłoki jako apostoła?

Jest on, by się wyrazić krótko, najpierwszym dziennikarzem naszych czasów. Jest on człowiekiem „wielkiej idei". Jest człowiekiem, który jak nikt inny potrafi śledzić uderzenia pulsu publiczności czytającej gazety. Jest on człowiekiem, co prędzej, niż ktokolwiek inny, **zrozu-**

miał olbrzymie znaczenie prasy w naszych czasach, co zrozumiał, iż panując w piśmie, które świat cały czytać pragnie, **panuje się nad całym światem.** Jest on człowiekiem, którego odezwania się wyczekują wszyscy. **Jest on człowiekiem z wielką, twórczą fantazyą.**

Przyjrzeć się tylko temu, czego on dokonał od wybucnu wojny. Bezpośrednio po jej wybuchu we wszystkich jego pismach rozbrzmiewało hasło: „Precz z polityką!“ Wołał on: Musimy mieć rząd koalicyjny! — coś, o czem dotąd w Wielkiej Brytanii nigdy się nie marzyło. A potem orzekł, nie drgnąwszy nawet na myśl, że rzuca rękawicę potężnemu lordowi Kitchenerowi: Musimy mieć więcej amunicyi, **w wojnie zwyciężą wielkie granaty.** Granaty przyszły. Narodowi, co wojskiem gardził najwięcej ze wszystkich, oświadczył: **Musimy mieć powszechną służbę wojskową!** I patrzcie. Za uderzeniem różdżki czarodziejskiej armia brytyjska wzrosła z 300.000 na 6 milionów chłopa, a Anglia należy do państw świata uzbrojonych najwięcej. Jeszcze większą odwagę okazał on wówczas, gdy zażądał zaprowadzenia obowiązkowej służby cywilnej.

On wskazał pierwszy na Lord George'a jako człowieka, posiadającego z pośród 400 milionów obywateli monarchii brytyjskiej najlepsze dane na kierownika państwa w godzinie pełnej niebezpieczeństw. Dzięki jemu lord George został prezesem ministrów i bożkiem całego pasntwa. Czy jest to przypadkiem? Czy też jest to wynikiem znaczenia, jakie posiada głos lorda Northcliffa?

Jakimże jest ten mąż. Sfinksem, czy człowiekiem? Krwią, czy żelazem? Czy nie bywałą swą karyerę zawdzięcza on przypadkowi, lub też przeznaczeniu?

Raz tylko w mem życiu przez kilka chwil z lordem Northcliffem zetknąłem się osobiście, lecz **wywarł na mnie wrażenie, którego nie zapomnę nigdy.** Byłem współpracownikiem jego dzienników i czasopism, i często miałem bezśrednio lub pośrednio okazyę wytworzenia sobie obrazku jego psychologii. Przedewszystkiem jest on silną indywidualnością. **W naturze jego tkwi jakiś dziwny magnetyzm, odczuwany w niezliczonych redakcyach przez wszystkich, od redaktorów począwszy, a skończywszy na chłopcu do wysyłek.** Wrogowie jego trustu prasowego nazywają go czasami „polipem“. Porównanie to nie jest pozbawione pewnej trafności, gdyż jego mózg odczuwa się wszędzie, nietylko w głównej kwaterze prasowej w Carmeliter House, lecz i w licznych odnogach trustu, rozgałęzionych z Fleet Street po całym świecie.

W naszych czasach, w których turnieje rycerskie nie istnieją, trudno wystawić sobie karyerę bardziej romantyczną, niż jego. W ciągu kilku zaledwie lat awansował on z biednego chłopca biurowego na króla prasowego i paira Anglii.

Jeden z przyjaciół opowiadał mi typową anegdotkę Northcliffowską. Przyjaciel ten był właścicielem pisma, którego tytuł brzmiał: „Arrow“. Pismo to posiadało szereg znanych współpracowników, między innemi zmarłego Chamberlaina i lorda Cruzona. Mimo doskonałej treści nie opłacało się ono jednak, i postanowiono je sprzedać.

Jako kupiec zgłosił się niejaki mr. Hermsworth (obecny lord Northcliffe). Przyjaciel mój był w biurze, gdy nastąpić miała zapłata. Zapukał ktoś do drzwi, a do biura wszedł chłopak z wyglądu bardzo inteligentny. Chłopak wyliczył pieniądze na stół i poprosił o pokwitowanie. Na to rzekł przyjaciel mój zdziwiony: Mr. Harmsworth musi mieć do ciebie wielkie zaufanie, jeżeli ci powierza tyle pieniędzy.

Chłopak odrzekł na to: **Mr. Harmsworth** to ja!

Fundament pod swój olbrzymi majątek lord Northcliffe położył wówczas, gdy zakupił niepozorne pisemko „Anvers to Correspondents“, zamieniając je na znane obecnie tak dobrze **cytrynowo-żółte „Anvers“, których nakład wynosi 800.000.** Z początkiem nie szło bynajmniej tak łatwo. Z tygodnia na tydzień rósł niedobór.

Wówczas to musiała pomagać obecna lady Northcliffe, kopiować listy i być prawą ręką w biurze. Wówczas nie przypuszczała ona zapewne, iż małżonek jej za lat kilka zwany będzie słusznie najpotężniejszym człowiekiem w Europie.

Z małej iskierki, która się zwała „Anvers“, rozgorzało potężne ognisko, znane dziś pod nazwą prasy Northcliffe'a. Około 30—40 milionów ludzi są stałymi abonentami Northcliffe'a, **a gdy on sam napisze artykuł, dociera do 80 milionów.**

38. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego“ najdalej do czwartku dnia 29 maja 1919 r.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 1 czerwca 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“:

179.

Przed laty **pierwszą** był,
Używał, co miał sił,
Wciąż **pierwszych czwartych** rój
Krasił mu życia znój,
I **drugich czwartych** czar,
I biesiad hucznych gwar.

—o—

Poszły dobra milion warte,
Poszły **drugie trzecie czwarte,**
Losu klnie on dziś niestałość
Jedna mu została **całość!**

180.

Drugiej z tyłu, pierwszej wspak
Był rodzicem Izaak,
Syn ów miał kosmate lice
I jadł z pasyą soczewicę.
W czwartej pierwszej skromnie stań,
Ławki zostaw zaś dla pań,
Trzecią czwartą z drutu złożę,
Smaruj **wszystkiem,** a pomoże,

181.

Jakie imiona
Noszą mąż i żona?

—o—

Para muzykalna,
Rzecz to naturalna:
Słodkie imię żony
Mieści cztery tony,
Śpiewne również miano
I mężowi dano,
Na końcu ma on,
Z przodu drugi ton.

182.

Za Kanałem **pierwsza druga**
Zwie się folwark, taki mały,
A na **trzecią czwartą** mruga
Wciąż Gibraltar z poza skały,
Nigdy **całość** swej pomocy
Ci nie skąpi, w dzień czy w nocy.

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **„Wawel“** — wspaniałe album według oryginałów **S. Tondcsa i W. Kossaka,** z objaśnieniami **K. Bartoszewicza** (nakład Wydawnictwa Salonu malarzy polskich, wydanie drugie).
2. **Flaszka wody kolońskiej.**
3. **Mydło toaletowe.**

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ (a zatem i Prenumeratorów):

183.

ŁAMIGŁÓWKA.

Należy napisać **tysiąc — trzema cyframi arabskiemi.**

Za trafne rozwiązanie tej łamigłówki wyznacza się trzy nagrody:

1. **Dwa mydła toaletowe.**
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na czerwiec 1919,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **Bolesław Prus: „Anielka“** (stron 144).

KINEMATOGRAF.

Sąsiadki.

— **Moja pani, a co tam dzisiaj stojało w „Gońcu“?** — zapytała pani Janowa pani Stanisławowej, gdy spotkały się zrana na ganku, wynosząc kołdry i poduszki dla „przewietrzenia“.

— Nie wiem, dlaczego ten psiawiara chłopak nie przyszedł jeszcze z gazetą — odparła pani Stanisławowa. — Już my na tych Dębnikach to zapomniani od Boga i ludzi! Już godzina 8-ma moja pani, a gazety niema! Ja jestem nauczona do gazet, a jak tego „Gońca“ nie mam, to tak jakbym coś niedojadła, albo niedogadała.

— O! moja pani! — mówi z pewną urazą sąsiadka. — Ady i ja jestem czytelna, a że się pani pytam, to ino wskróś tego, że mi szkoda czasu na czytanie! Ale zawsze człowiek ciekawy do drukowanego! Cóż to? podobno Ameryka ma nam przysłać buty?

— Nie wiem! — odrzecze druga tonem wyższości. Ja mam dzięki Bogu dwie pary butów i kawałek skóry na „zole“. Ja tam nie potrzebuję dziadować od Ameryki.

— Toć i ja nie dziaduję — oburza się pierwsza — tylko chciałam wiedzieć, jakie to jest to amerykańskie serce dla Krakowa!... Mój mąż jest krawcem, to prawda, ale ja byłam do czego innego urodzona. Mnie cyganka wróżyła, że będę siedzieć za fortepianem, a tymczasem wyciągam fastrygi, moja pani!

— I cóżby pani z tego przyszło, gdybyś wyciągała fastrygi przy fortepianie, a nie przy stole? — zauważyła złośliwie p. Stanisławowa.

— Ależ, jabym grała na fortepianie!... Mnie cyganka wróżyła...

— I akurat wywróżyła pani guzik i nitkę!... I ja jestem muzykalna proszę pani, a chociaż gram tylko na gramofonie, to i tak trzeba wiedzieć, jak się z nim obchodzić!... Gramofon, to nie jest z przeproszeniem pani krawiecka maszyna do szycia!

— Już ja to sama miarkuję! — przytakuje pani Janowa. — Ale swoim porządkiem chłopaka z gazetą jak niema tak niema!... A co tam ciekawego było wczoraj z polityki?

— Było proszę pani ogłoszenie: „Pierwszorzędny stroiciel fortepianów ze Lwowa...“ Co za szkoda, że pani nie gra.

— Nie zawracajże pani głowy z fortepianem! Ja się pytam o to, co jest w środku gazety...

— W środku? A! przypominam sobie: „Ostatni występ Fregolii! Idźcie do teatru „Nowości“! Ale ja nie poszłam i tak, bo co mnie tam obchodzą aktorki!

W tej chwili w podwórzu ozwał się ostry, piskliwy głos:

— Że też to moje lokatorki nie chcą nigdy słuchać, jak się do nich grzecznie mówi!...

— Ocho! gospodyni! — zawołały równocześnie obie sąsiadki i cofnęły się ku sieni.

— Przecież mówiłam, żeby nie stać po dwie na ganku — piszczała gospodyni,— a wy co robicie? Nie tylko stoicie takie dwie ciężkie osoby, ale jeszcze opieracie się o poręczę. Jak się realność zawali, to kto mi za to zapłaci?... O! jej! co ja widzę! i poduszki jeszcze wywiesiły! Ja muszę Magistrat zawiadomić!...

W tej chwili wpadł na podwórze chłopak i krzyknąwszy przeraźliwie „Goniec bardzo ciekawy na jutro“ wbiegł na schody.

— Niech pani kupi, ja pani połowę zwrócę — mówi pani Stanisławowa.

— Nie potrzeba zwracać! — mówi wielkodusznia Janowa. — Jak przeczytam i wezmę do koszyka do miasta, to go pani dam!... **Kruk.**

Korespondencya grafologa.

„Krysta“ 6-8“. Dopłacać nic nie trzeba, tylko uzbroić się w bohaterską cierpliwość! Kilkuset ocen załatwić tak prędko nie mogę, wypracowując co najwyżej dwie do czterech dziennie!

„Z. K. B. 7091“. Mimowoli wyrządziłem — jak widzę — WPanu przykrość! Bardzo przepraszam, ale, widzi WPan, każdy chce, w więcej lub mniej grzeczny sposób, mieć ocenę „natychmiast“, wywierając na mnie presyę pochlebstwami, opisami wyjątkowych stosunków, a nawet pogróżkami. Proszę mi wierzyć, że nigdy i w żadnej mej działalności nie czułem się tak zrozpaczony wprost, jak obecnie! Ocenę dam WPanu w najbliższych dniach.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.